Redakcja Tel. 102.28, 102.28 Administracja Tel 102.28, ul. Żwirki (dawniej Kerstla) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 116. Łódź, poniedziałek 30 kwietnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Ślusarz, blacharz i elektromonter —

ZAMORDOWALI STRÓŻA NOCNEGO

Krwawy odwet złodziei.

Kraków, 30 kwietnia. Niewyśledzeni złodzieje zakradali się od kilku dni na obsiane rabarbarem pola, obok fortu IX. na Krowodrzy w Krakowie. Ponieważ złodzieje byli nieuchwytni, właściciel pola Kazimierz Rajtar postanowił uchronić jarzyny przed złodziejami,

wystawiając strażników.

Roli tej podjęli się 53-letni em. palacz kolejowy Jan Buczek, jego syn Julian, lat [illegible] i niejaki Józef Baka, lat 20.

Nocy poprzedniej zasiedli pilnujący w [illegible]zakach rabarbarum od zmierzchu. Zasadzka się udała, bo kiedy koło godz. [illegible] wieczorem na pole przyszło

trzech złodziei,

nie [illegible]i strażnicy wybiegli i dotkliwie o[illegible]szków potłukli laskami i kawałkiem gumy. Złodziejaszkowie wobec takiego stanu rzeczy zbiegli, a po pewnym czasie powrócili, wspomożeni przez czwartego osobnika,

szukając odwetu

za poprzednie pobicie.

Pomiędzy bandytami a pilnującymi wywiązała się bójka, w trakcie której Jan Buczek został ugodzony kilkakrotnie nożem przez jednego z napastników w pierś w okolicę prawego obojczyka, Juljana Buczka i Józefa Bakę również złodzieje poturbowali. Po dokonaniu tego czynu na wszczęty przez strażników alarm, bandyci zbiegli.

Juljan Buczek zawiadomił o napadzie bezzwłocznie policję, a do rannego ciężko ojca zawezwał Pogotowie ratunkowe. Kiedy lekarz przybył na miejsce, niestety stary Buczek

już nie żył.

Na miejscu dokonanej zbrodni zjawili się wkrótce przedstawiciele władz bezpieczeństwa. Wszczęty natychmiast energiczny pościg za bandytami, przy współudziale okolicznych mieszkańców, doprowadził do ujęcia sprawców zbrodni, którymi są: Ludwik Żyła, lat 20, ślusarz zamieszkały przy ul. Arjańskiej, l. 17, Stanisław Jaśko, lat 22, blacharz zam. przy ul. Wielopole l. 10, Władysław Misiorek, lat 24, zam. w Bronowicach Wielkich, elektromonter i brat jego Adam.

Po przytrzymaniu

złodziei i morderców,

których znaleziono w domu Misiorka, odprowadzono ich do aresztów policyjnych, a równocześnie zawiadomiono władze sądowe.

W toku przesłuchiwań przez sędziego śledczego Ludwik Żyła przyznał się do dokonania zabójstwa. W najbliższym czasie zostaną sprawcy odstawieni do więzienia karno-śledczego. Ponura zbrodnia wywarła w Krakowie duże wrażenie.

DWIE ROZPRUTE KASY.

Kraków, 30 kwietnia. — Nocy poprzedniej włamywacze krakowscy rozpruli nowe dwie kasy. Mianowicie złożyli wizytę nieproszoną Centralnej Kasie Pożyczkowej i Oszczędności, mieszczącej się przy ul. Jagiellońskiej. Do lokalu biurowego dostali się sprawcy po wycięciu t. zw. filunku w drzwiach, a potem kasę rozpruli rakiem, zabierając z niej

około 200 złotych.

Za jednym zamachem „zaglądnęli" również rzezimieszki do sąsiadującego z kasą lokalu I. Polskiego T-wa Weteranów im. Marszałka Piłsudskiego, również ograbiono tam kasę. Tu jednak nadzieje złodziei zostały zawiedzione, gdyż poza zapiskami i papierami nie znaleźli żadnej gotówki.

Hiszpanja boi się Trockiego.

Paryż, 30 kwietnia. Z Madrytu donoszą, że władze tamtejsze rozesłały do posterunków granicznych

fotografję Trockiego

z nakazem niedopuszczania go na terytorjum Hiszpanji.

Dolar 5.22.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,23, w płaceniu 5.22; dolar złoty w żądaniu 9.00, w płaceniu 8.98; funt angielski w żądaniu 27.05, w płaceniu 27.00; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.22.

Marconi chce zadziwić świat

nowym sensacyjnym wynalazkiem radjowym.

Wiedeń, 30 kwietnia. „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu że Marconi, który święci właśnie 60 rocznicę swoich urodzin, pracuje na jachcie „Elektra" nad jakiemś tajemniczym wynalazkiem. W depeszy, wysłanej do Londynu, Marconi wyraził nadzieję, że za rok albo dwa ogłosi wynalazek tak samo sensacyjny,

jak w roku 1901,

kiedy pierwsza depesza radjowa była wysłana przez Ocean Atlantycki. Laboratorjum Marconiego strzeżone jest

przez osobną straż.

Prace dokonywane są w najgłębszej tajemnicy, tylko jego żona, która jest również specjalistką radjową i jego najściślejsi współpracownicy wtajemniczeni są w nowe eksperymenty.

Sensacyjny Konkurs Filmowy

z cennemi nagrodami

pod hasłem:

„Czy jestem podobna do GRETY GARBO?!"

Szczegóły — patrz str. 2-a.

Oto najnowsze zdjęcie Grety Garbo z rewelacyjnego filmu „Królowa Krystyna", z której inicjatywy odbywa się konkurs. Najnowszy obraz Garbo wyświetlany będzie jutro w kinie „Casino".

Dziś i jutro (wtorek)

składanie Kopert dziewiątej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Ostatnie zamieszki w Hiszpanji.

W Madrycie doszło znowu do burzliwych awantur, które jednak zostały opanowane przez rząd.

Odznaczenie

p. generałowej Małachowskiej.

Łódź, 30 kwietnia. Generałowa A. L. Małachowska została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na polu organizacji opieki nad sierotami.

Urzędniczka „żywą tarczą" bandytów.

Zuchwały napad gangsterów

na kasę Polskiego Związku Narodowego.

Chicago, 30 kwietnia. Przed zamknięciem biur w gmachu Związku Narodowego Polskiego do pokoju kasjera na 3 piętrze weszło 6 bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe. Kazali oni wszystkim urzędnikom stanąć pod ścianą z podniesionemi rękami, a kasjerce pannie Masłowskiej polecili wydać sobie zajdujące się w kasie walory. Bandyci skradli 1,524 dol. gotówką, 8.000 dol. w papierach wartościowych i czeki na sumę 10.000 dol., których oczywiście nie będą mogli spieniężyć. Wychodząc z biura zabrali z sobą p. Masłowską, jako „żywą tarczę" na wypadek, gdyby który z urzędników chciał do nich strzelać. Bandyci puścili swą zakładniczkę na wolność dopiero wtedy, gdy wsiedli do czekającego na nich samochodu, którym umknęli bez śladu.

Napad był starannie przygotowany i niezawodnie dokonany w porozumieniu z osobą, która dokładnie znała warunki i zwyczaje biur związkowych. Bandyci musieli wiedzieć dokładnie o której godzinie otwierają się kasy biura centrali związkowej i o której przyjeżdża z banku samochód pancerny po pieniądze i walory. W kilka minut po odjeździe rabusiów samochód ten stanął przed domem związkowym. Związek żadnej w tym wypadku straty nie poniesie, ponieważ

był ubezpieczony od rabunku.

Czy żydzi wyjadą do Angoli?

Pertraktacje o utworzenie kolonji żydowskiej w Afryce.

Londyn, 30 kwietnia. „Daily Herald" donosi dziś o wyjeździe specjalnej delegacji żydowskiej do Lizbony, celem podjęcia z rządem portugalskim narad w sprawie projektu osiedlenia Żydów w Angoli. Rząd portugalski w zasadzie zaakceptować miał plan kolonizacji żydowskiej w Angoli, również rząd brytyjski odnieść się miał do tego planu przychylne. Obecnie pozostają do ustalenia szczegóły.

Wysoki komisarz Ligi Narodów Macdonald, który przybył do Londynu na posiedzenie rady powołanej przez Ligę dla spraw uchodźców żydowskich z Niemiec ogłosić ma według „Daily Herald" a sesji tej rady, w środę ważną enuncjację w sprawie osiedlenia Żydów w Angolji.

Amerykańska organizacja pomocy Żydom gotowa ma być do udzielenia 2 miljonów funtów (55 miljonów złotych) awansu na cele związane z wprowadzeniem w życie tych planów. Ostatecznym celem inicjatorów tego planu jest utworzenie autonomicznego państwa żydowskiego pod protektoratem ligi narodów. Sprzeciwia się jednak temu rzekomo rząd portugalski, który nie chce dopuścić do ingerencji Ligi Narodów na swojem terytorjum kolonjalnem i pragnie, aby koloniści żydowscy przyjęli obywatelstwo portugalskie.

Plan kolonizacyjny Angoli zawiera w sobie, według dziennika bardzo szerokie możliwości i stać się może rozwiązaniem nietylko dla 60.000 uchodźców z Niemiec, ale dla całego żydostwa wogóle i stworzyć nowe zmienione perspektywy dla akcji sjonistycznej.

Wszystkie ofiary tragedji rodzinnej

odzyskały już przytomność.

Łódź, 30 kwietnia. Jak się dowiadujemy stan ofiar tragedji rodzinnej, jaka w nocy z ubiegłego piątku na sobotę rozegrała się w luksusowem mieszkaniu przemysłowca Damma, polepszył się znacznie.

Córeczka Dammów — Ilona, poza lekkkiem jeszcze osłabieniem, ma się prawie całkiem dobrze.

Oboje Dammowie również już odzyskali przytomność i szybko powracają do zdrowia.

Dammowie, według orzeczenia lekarzy, w najbliższych już dniach będą mogli opuścić szpital.

GRETA GARBO
szuka w Łodzi swego sobowtóra

Wszystkie piękne blondynki i szatynki wezmą udział w wielkim konkursie podobieństwa.

Już w dniu wczorajszym rozeszła się POCZTĄ PANTOFLOWĄ wiadomość o organizowanym konkursie podobieństwa do Grety Garbo.

Nikt jednakże dokładnie nie znał ani warunków, ani celu tej ze wszechmiar oryginalnej imprezy. Śpieszymy więc podzielić się z Czytelnikami garścią interesujących szczegółów.

Oto z inicjatywy GRETY GARBO organizowany jest przez wielką wytwórnię amerykańską Metro - Goldwyn - Mayer za pośrednictwem kinoteatrów niezwykły, oryginalny konkurs podobieństwa. „Biały płomień Szwecji", „boska Greta" pragnie tą drogą poznać wszystkie swoje SOBOWTÓRY W EUROPIE. W związku więc z premierą filmu „Królowa Krystyna", który prasa zagraniczna uznała, jako największy triumf i kreację „gwiazdy gwiazd" odbywają się we wszystkich wielkich miastach Europy poszukiwania kobiet TYPEM I URODĄ ZBLIŻONYCH do Grety Garbo. W ślad za New - Yorkiem, Londynem, Paryżem idziemy obecnie w Łodzi.

Kino „Casino", które od jutra wyświetlać będzie wspaniały obraz Garbo KRÓLOWA KRYSTYNA przejęło inicjatywę w swoje ręce.

Laureatka konkursu zdobywa poza tytułem, szereg cennych nagród: m. inn. ZŁOTY PIERŚCIEŃ PAMIĄTKOWY, ofiarowany przez redakcję „Echa" oraz wytwórnię „Metro - Goldwyn - Mayer". Na koszt kina „Casino" dokonane zostaną w Warszawie PRÓBNE ZDJĘCIA, które przedstawione zostaną producentom i reżyserom filmowym. W ten sposób łódzka Greta Garbo zdobywa możliwość grania W FILMIE POLSKIM.

W jutrzejszym numerze „Echa" ogłosimy pełną listę nagród. Poniżej podajemy WARUNKI KONKURSU.

1. Udział brać mogą wyłącznie mieszkanki okręgu łódzkiego.
2. Należy nadesłać zdjęcie (pożądane kontrastowe: czarno - białe).
3. Specjalne jury zajmie się klasyfikacją zdjęć. Wyróżnione fotografje zamieszczane będą w „Echu".
4. Na laureatkę konkursu odbędzie się głosowanie Czytelników którzy wybierać będą wśród zamieszczonych zdjęć.

O wyborze ostatecznym decyduje liczba osiągniętych głosów.

A więc nie zwlekajcie! Jeszcze dziś należy wysłać zdjęcie w kopercie z napisem „Konkurs Grety Garbo" pod adresem „Casina".

Jutro — dalsze szczegóły!

Niebezpieczne huśtawki.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 kwietnia. Dzień wczorajszy w kronice Miejskiego Pogotowia Ratunkowego upłynął pod znakiem bójek, których zanotowano kilkanaście. Były to na szczęście jednak wypadki lekkich obrażeń cielesnych, poza jedynym wypadkiem przewiezienia do szpitala.

Około godziny 7 wieczór w podwórzu domu przy ulicy Bronisławy 11 (Chojny) w bójce odnieśli okaleczenia 27-letni Stanisław Pasiak i 31-letni Kazimierz Adamski, zamieszkali w tymże domu. Pasak, ugodzony nożem odniósł poważne obrażenia, tak, że musiano go przewieźć do szpitala. Adamskiego pozostawiono na miejscu

O godzinie 11 wieczór krwawa bójka wynikła w rodzinie Urbaniaków, zamieszkałych przy ulicy Poznańskiej 20. Urbaniakowie powrócili z odpustu i w wyniku wszczętej sprzeczki zaczęli na siebie rzucać przyniesionemi z odpustu figurkami z gipsu. Następnie poszły w ruch i inne narzędzia, w wyniku 59-letni Stefan Urbaniak, syn jego 30-letni Antoni, oraz jego żona 30-letnia Ewa odnieśli ogólne okaleczenia. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanym lekarz Miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Również poważniejsza bójka miała miejsce wczoraj późnym wieczorem przy zbiegu ulic Łęczyckiej i Napiórkowskiej, gdzie zostali poturbowani 26-letni Władysław Pisarski (Rokicińska 11), 20-letni Wacław Sorzyński (Rokicińska 9), oraz 26-letni Stanisław Gonera zamieszkały przy ulicy Radomskiej 6.

Na placu przy zbiegu ulicy Sadowej i Wspólnej spadła z huśtawki i złamała nogę 15-letnia Helena Gambrych, zamieszkała przy ulicy Trenknera 8. Gambrychówna przewieziona została na kurację do szpitala.

W podwórzu domu przy ulicy Bandurskiego 10 spadł z huśtawki i złamał lewą nogę 29-letni Józef Bąk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Głównej 28.

Na ulicy Śląskiej w ataku epileptycznym upadł i odniósł okaleczenia głowy 19-letni Jerzy Skąpski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Orkana 3. Skąpskiego przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Barthou powrócił do Paryża i w oświadczeniu złożonem wobec przedstawicieli prasy entuzjastycznie wyraził się o przyjęciu, jakiego doznał w Polsce i Czechosłowacji.

(—) Prof. Piccard wygłosił w Nancy odczyt, w którym zapowiedział możliwość dotarcia do wysokości 30,000 metrów, t. j. do strefy, w której ciśnienie wynosi zaledwie jedną dziesiątą atmosfery. Już obecnie jest budowany samolot, przeznaczony do lotów w górnych warstwach. Przyszła nawigacja między kontynentami — zdaniem prof. Piccarda — oparta będzie wyłącznie na tego rodzaju lokomocji. Samolot w stratosferze będzie mógł osiągnąć szybkość od 700 do 800 klm. na godzinę.

(—) W Poznaniu minister Zarzycki dokonał wczoraj uroczystego otwarcia targów.

(—) Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie cywilnego portu lotniczego w Warszawie na Okęciu oraz uroczystości, związane z obchodem 5-lecia polskich linji lotniczych „Lot".

(—) Władze administracyjne powiatu łódzkiego otrzymały wiadomość za pośrednictwem konsulatu z Buenos Aires, że po zmarłym Benic—Bieniaszu Stefanie, który zamieszkiwał pod Łodzią i przed 20 laty wyemigrował do Argentyny, gdzie dorobił się majątku, pozostał spadek w wysokości około 100,000 dolarów.

Wobec tego, że zmarły w Argentynie nie pozostawił żadnej rodziny, spadek przypada jego krewnym, zamieszkałym na terenie Polski.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd delegatów majstrów fabrycznych.

(—) Wczoraj odbyło się w Filharmonji zebranie inwalidów, na którem uchwalono domagać się zatrudnienia dla wdów po inwalidach.

(—) Wczorajsza niedziela upłynęła w Łodzi pod znakiem zebrań i wieców przedwyborczych.

(—) Cechy piekarzy w Łodzi zwróciły się do miejskiej komisji cennikowej z żądaniem podwyższenia cen o 10 procent.

(—) Ognisko kolejowego przysposobienia wojskowego Łódź—Kaliska „Ruch" obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia nowego sztandaru, którego dokonał J. E. ks. biskup dr. Tomczak.

Ciepło.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 30 kwietnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano termometr wykazywał 17 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w nocy wynosiła 10 stopni powyżej zera.

Barometr, o godzinie 8 rano wykazywał ciśnienie 745,6 milmetra.

Wiatry wschodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pogodnie o przejściowem niewielkiem zachmurzeniu.

Wolny spadek barometru.

Pijany ma szczęście.
Szczęśliwy upadek z 5-go piętra.

Warszawa, 30 kwietnia. — Właściciel samochodu - taksówki 40-letni Stefan Krystosiak powrócił w stanie nietrzeźwym do swego mieszkania w domu Nr. 36 przy ul. Chmielnej.

Krystosiak zastał drzwi swego mieszkania zamknięte, a na stukanie nikt nie odpowiadał. W międzyczasie Krystosiak niewiadomo z jakiej przyczyny, przechylił się przez barjerę i runął w otwór kręconych schodów

wysokości 5 piętra.

W czasie spadania na II p. Krystosiak zawadził spodniami o wystające żelazne wiązanie barjery, wskutek czego chwycił rękoma za poręcz i spadł na schody.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i poranienia i po opatrunku przewiózł ofiarę karkołomnej przygody do szpitala Dzieciątka Jezus.

DO SPRZEDANIA aparat radjowy, 3-lampowy do sieci dwustrojeniowy, „Loufting". Wiadomość ul. Złota 10, mieszk. 32 od 5 do 8-ej wiecz.

Masowy urlop
artystów Teatru Miejskiego.

Łódź, 30 kwietnia. (K-a) Z dniem jutrzejszym wszyscy aktorzy Teatru Miejskiego rozpoczynają miesięczny urlop wypoczynkowy (oczywiście płatny), a w gmachu Teatru występować będzie gościnnie przez miesiąc maj zespół warszawskiego teatru „Nowa Komedja" z Jaraczem i Modzelewską na czele.

Z racji pięknej pogody, zachodzi możliwość wcześniejszego uruchomienia sezonu (od połowy maja) Teatru Letniego, w parku im. Staszyca.

Graliby tam aktorzy, którzy w miesiącu urlopowym pozostają w Łodzi.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy

Dziesiąta seria nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

ŻYCIE ZGIERZA.

Walne Zebranie Sp. Sp. „Zgoda".

Zgierz, 30 kwietnia. Walne zebranie otwarto w drugim terminie o godz. 19,20. Na posiedzeniu przewodniczył prezydent Świercz. Obecnych na sali było około 150 osób. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zebrania przystąpiono do obrad przewidzianych na porządku dziennem.

Pierwszy zabrał głos p. Wasiak, protestując przeciwko pominięciu go w liście członków z prawem głosu mimo dodatkowego złożenia upoważnienia żony właścicielki książki członkowskiej.

Skolei przystąpiono do uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej i Zarządu. Z zarządu ustępuje ze starszeństwa czterech członków a z Rady Nadzorczej - sześciu. Kadencja Zarządu jak i Rady Nadzorczej upływa po 3 latach. Były Zarząd zgłosił listę kandydatów, która jednak przez członków została tylko częściowo przyjęta dlatego też dla uzupełnienia jej zarządzona została 5-cio minutowa przerwa. Wybrano spośród członków na kandydatów do zarządu ośmiu i do Rady Nadzorczej dwunastu. Poczem odbyło się tajne głosowanie. Głosowało 128 członków.

Ponieważ sprawa obliczenia ilości głosów przypadających na poszczególnego kandydata wymaga dłuższego czasu przystąpiono skolei do odczytania już na poprzedniem zebraniu rozpoczętego czytanie nowego statutu Sp. Sp. „Zgoda" w Zgierzu, który z małemi poprawkami i uzupełnieniami został przyjęty.

Następnie podano projekt zredukowania jednego z obecnych trzech kierowników W tej sprawie zabrał głos dyr. kierownik p. Nesler, twierdząc, że on o te pracę się nie ubiegał bo pracował w Magistracie jako kasjer która to funkcję od długiego szeregu lat pełnił mając dobrą opinię, jednak widząc, że nawał pracy jaki ciąży na osobie kierownika dyr. wymaga więcej czasu, był zmuszony dla dobra spółdzielni zajmowaną posadę opuścić.

Sprawa preliminarza budżetowego na rok 1934, została z małemi uzupełnieniami jednogłośnie przyjęta.

W międzyczasie ukończono prace nad obliczaniem podziału głosów.

Do Zarządu weszli pp.: Gumiński Ferdynand Wieczorek Al. Cielecki W. i Nesler. Na zastępców Zarządu weszli pp.: Seweryniak Pelikant, Fidler i Pawlik Piotr.

Do Rady Nadzorczej: pp.: Bartczak Marcin, prof. Jankowski Kowalski, Jerzyński, Zamoyski Pomorski, zastępcy pp.: Neuman Rożniata, Kołodziejski Miśkiewicz Nicpoński.

Na tem posiedzenie o godz. 24-ej zakończono.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na linji Ozorków-Zgierz na 14 kilometrze znaleziono zabitego przez pociąg mężczyznę. Jak wynika z dowodów przy nim znalezionych jest to Pakuła Roman torowy odcinka Zgierz. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo - lekarskich. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisarjat P. P. w Parzenczewie.

LITOŚCIWY ZŁODZIEJ.

W domu przy ul. Średniej 2, skradziono z mieszkania na szkodę Pawlika tra srebrny zegarek kieszonkowy my Razer, wartości około zł. 40. monogramem P. P. i zł. 10 w gotówce. Poszkodowani mieli zwyczaj chować klucz od mieszkania w sieni w ukryciu. Klucz ten musiał ktoś z bliskich znajomych zobaczyć i otworzył nim drzwi. Zabrał wymienione wyżej rzeczy zamknął drzwi położył klucz na pierwotnem miejscu i ulotnił się. Wszczęto poszukiwania.

RUCH WYBORCZY.

Staraniem Głównej Komisji Wyborczej odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej zebranie członków i zastępców Głównej Komisji Wyb. oraz Okręgowych Kom. Wyb. Celem obrad było zapoznanie się z pracą techniczną. Następnie postanowiono (na dzień 30 kwietnia b. r. zwołać posiedzenie tylko Głównej Kom. Wyb. o godz. 19-ej celem uzupełnienia składu osobowego Komisyj Obwodowych.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

POTRZEBNY uczeń lub chłopiec, który pracował rok w cukierni. Zgłaszać się 6-go Sierpnia 40, godz. 7—8 rano.

KOŁODZIEJSKI Franciszek zgubił kartę wojskową rejestracyjną, wydaną przez Magistrat w Kłodawie.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przychodzących.
9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNIC.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med.
Z. Stachowska
powróciła i wznowiła przyjęcia
Akuszerja i choroby kobiece
Piotrkowska 153 tel. 145-10
przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 3 — 4 i od 8 — 9 wiecz.
w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.
Zapobieganie do godz. 11 wiecz.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
Chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 w.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ul. PIOTRKOWSKA Nr. 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-09
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 1 i 5 — 9 w. w niedz. i św. od g. 9 — 1 w poł.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 2 do 8 wieczór

DR. MED.
S. Neumark
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 4 Tel. 170-50
Przyjmuje od 12 — 2 i od 6 — 8 wieczór.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
telef. 174-42.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-3
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DR. MED.
H. ROŻANER
Narutowicza 9. fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 pop.

Dr. med.
Józef Kalisz
Specjalista chirurg
Gdańska 42, tel. 121-2
Operacje w klinice prywatnej Santé
6 Sierpnia 15, tel. 153-10.

Groźny morderca setek bezbronnych ludzi w pętach szału.

Tragedja korsykańskiego bandyty.

Ajaccio, w kwietniu.

Słynny bandyta korsykański, Spada, który, jak wiadomo już z depesz, swego czasu podanych w prasie, od kilku miesięcy przebywa w więzieniu, został świeżo poddany

badaniom psychjatrów,

którzy stwiedzili u niego chorobę umysłową. Powyższe orzeczenie lekarskie prawdopodobnie uratuje mu życie, bowiem po rozprawie sądowej niewątpliwie spodziewać się można wyroku śmierci dla człowieka, będącego w ciągu lat postrachem

i plagą całej Korsyki.

Narazie zaś diagnoza psychjatryczna, wymagająca jeszcze powtórnego zbadania, wpłynie na przeniesienie Spady do zakładu dla obłąkanych.

Pobyt w więzieniu całkowicie przeistoczył groźnego bandytę. Schudł, jak szkielet, i wywiera wrażenie ascetycznego mnicha. Większą część dnia spędza na modlitwie. Prosił o dostarczenie mu biblji i modlitewników. Staje zatopiony w modłach, wygląda na człowieka dotkniętego obłędem religijnym, co zresztą już lekarze orzekli. Nocą zrywa się z łóżka i śpiewa psalmy, innych wyrywając ze snu i powodując liczne zażalenia. Wkońcu został przeniesiony do odosobnionej celi, gdzie nocą śpiewać może dowolnie, ponieważ nie ma sąsiadów.

Przed miesiącem odwiedził go kapelan więzienny, który spędził z nim dwie godziny na rozmowie. Bandyta wyraził księdzu swe życzenie zostania zakonnikiem, co jest — naturalnie —

rzeczą niewykonalną.

Mimo to Spada nie przestaje błagać księdza o interwencję w tej sprawie władz kościelnych, a w potrzebie u mego Papieża.

Smutne zrządzenie losu, w postaci choroby umysłowej, stanowi ostatni rozdział tego wielce awanturniczego życia. Spada, jak powszechnie wiadomo, jako najstraszliwszy bandyta Korsyki. Znany był ze swego okrucieństwa,

niemal bestjalskiego sadyzmu,

i na czele swej bandy teroryzował całą Korsykę. Liczba ofiar jego jest tak wielka, że staje się rzeczą niemożliwą określić jej cyfrę dokładną. Zdarzało się często, że banda Spady atakowała nie spodziewanie całe wsie, zabijając w sposób okrutny i bezlitosny każdego, kto odważył się okazać jakikolwiek opór. Bandyci doszczętnie ograbiali wieśniaków, zadając gwałt kobietom

i nie szczędząc dzieci.

Zdarzało się bardzo często, że banda zabierała z sobą kilku włościan, jako zakładników. O ile suma okupu nie została uiszczona w czasie oznaczonym, mordowano tych ludzi, znęcając się nad nimi okrutnie.

Ponadto członkowie bandy uprawiali bezlitosną wendettę. O ile ktoś z bandy poległ w bójce, cała rodzina przypadkowego zabójcy ratować się musiała ucieczką, gdyż nikt nie mógł być pewny swego życia. Banda Spady dokładała starań, by do ostatniego człowieka zgładzić podobne rodziny, a w większości wypadków cel swój osiągała.

Spada był najodważniejszym z całej swej bandy.

Przedewszystkiem

strzelał świetnie,

a stąd był groźnym wrogiem policji i żandarmów. Było w zwyczaju, że na czele swej bandy urządzał z powodzeniem prawdziwe polowania na patrole policyjne, wysłane do lasów korsykańskich. Dzięki temu Spada uzyskał opinję nietykalnego, gdyż w najgorszych walkach i zamieszkach, pod prawdziwym gradem kul,

nigdy nie był ranny.

Wkońcu energiczna akcja rządu francuskiego — jak wiadomo — położyła kres bandytyzmowi na Korsyce.

Schwytano kolejno wszystkich bandytów, a wkońcu Spada, który wraz z kilku sprzymierzeńcami bronił się długo i skutecznie, dał się ująć bez oporu przed kościołem, do którego wstąpił na modlitwę. Zdaje się, że już wówczas ukazały się pierwsze objawy manji religijnej, która z murów więzienia przenosi groźnego bandytę do niemniej smutnego zamknięcia w zakładzie dla obłąkanych.

Am.

Straszliwa eksplozja w Belgji.

W Louvain eksplodował zbiornik gazu. Kilku robotników poniosło śmierć, kilkunastu odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Pomysłowa żebranina

zubożałej angielskiej arystokratki.

W londyńskim sądzie toczył się ostatnio ciekawy proces angielskiej arystokratki, 73-letniej Grewille-Nedgent, oskarżonej o żebractwo. Była to żebraczka osobliwego typu. Nie stała z wyciągniętą ręką przed kościołem, lecz wykorzystywała dobroć i miłosierdzie ludzi, posługując się w tym celu wyspecjalizowaną umiejętnością pisywania listów

wzbudzających litość.

W tych listach nieraz arystokratka prosiła o wsparcie dla starej, opuszczonej, chorej kobiety, to znów niby córka potrzebowała operacji i nie było na to odpowiednich środków i t. p.

Pochodząc z lepszej szlacheckiej, lecz podupadłej rodziny, bohaterka procesu wiele lat temu wyszła zamąż za syna lorda, Patryka Grewille-Nedgent który po kilku latach pożycia małżeńskiego dostał pomieszania zmysłów i umarł. Straciwszy dobrobyt, wdowa zwróciła się o pomoc do znajomych i przyjaciół. Nowa myśl zubożałej szlachcianki przyniosła

nieoczekiwane rezultaty.

Wkrótce sytuacja wdowy polepszyła się do tego stopnia, że mieszkała z córką w luksusowem mieszkaniu, mając do dyspozycji auto i t. d.

Wszystko toczyłoby się dawnym trybem, gdyby nie to, że oskarżona, chciwa na pieniądze, poczęła tonąć w długach. Zewsząd zjawiali się jej wierzyciele głównie dostawcy sklepowi, domininając się o należność. System bogacenia się arystokratki był zupełnie prosty. Wyrafinowana dama przeglądała uważnie codziennie pisma, i gdy tylko były wzmianki o jakichkolwiek testamentach, lub większych

wygranych na loterji,

natychmiast pisała do szczęśliwców listy odpowiedniej treści. Jej ofiarodawcami byli także ludzie na wyższych stanowiskach politycznych, artyści, literaci i t. p. We wszystkich wystosowanych w tym wypadku listach figurowała jako stara, zbiedzona kobieta, pozbawiona przyjaciół i rodziny.

Gdy ją przyłapywano niejednokrotnie na zawodowym żebractwie powoływała się wówczas na to, że św. Franciszek z Asyżu też żył z żebraniny. Obecnie sprytna oszustka odsiedzi 2 miesiące w więzieniu za wprowadzenie w błąd różnych osób.

J. K.

POŚMIERTNY SNOBIZM.

Marzenie starego włóczęgi.

Znakomity francuski poeta i pisarz Victor Hugo, człowiek dość zamożny, właściciel znacznego majątku, umierając, wyraził życzenie żeby po śmierci pochowano go w zbiorowej mogile,

przeznaczonej dla biedaków.

Zupełnie odwrotny wypadek miał miejsce w tych dniach w jednym z londyńskich szpitali, w którym zmarł 95-letni kataryniarz Edward Flowers. Jeszcze na krótko przed śmiercią starzec przywołał do siebie przyjaciela, także starego włóczęgę i wręczając mu 30 funtów szterlingów przyznał się, że zbierał tę sumę w ciągu długich lat, aby

pochowano go po „ludzku".

Stary kataryniarz poprosił swego przyjaciela o spełnienie marzenia całego życi — być pochowanym, jak się należy, przeto błagał, by tenże kupił mu dobre miejsce na cmentarzu, na które jego zwłoki miał odwieźć karawan, zaprzężony w szóstkę koni.

Ostatnie życzenie staruszka było ściśle wykonane, gdyż urządzono mu wspaniały pogrzeb. Do tego przyczynili się chorzy i dyrekcja tego szpitala, gdzie życie zakończył. Cała trumna

tonęła w podzi kwiatów,

kupionych przez personel szpitalny. Okazuje się że dziwak miał jeszcze lepszy pogrzeb, niż przewidywał.

J. K.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

37

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwa między Niką a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marja. Kawczyński był jednak nieubłagany. Szreniawa wyjechał do Doblina.

Przyjaciel Szreniawy — Wieliński podjął się misji zdemaskowania Niki.

Marjan wywabiony liścikiem Niki do odludnego kamieniołomu został tam przez bandytów pobity do nieprzytomności. Złożono go w mieszkaniu proboszcza.

Ci sami bandyci schwytali Wielińskiego, śledzącego Nikę, która udała się do ich kryjówki.

*

Krysia docisnęła się do wozu. Na sianie w zagłębieniu leżał Wieliński rzeczywiście pokrwawiony, ale już teraz nie „całkiem nie żywy", bo przytomny. Zobaczywszy nad sobą jej przerażoną, śmiertelnie bladą twarz, uśmiechnął się blado.

Dźwignął się z trudem do pozycji siedzącej.

— W jakich warunkach dokonano na panu aktu przemocy — zaczął jeden z policjantów, wydobywając urzędowy notes i ołówek.

— Daj mi pan święty spokój! — odparł Wieliński. — Dwa dni nie miałem nic w ustach i jestem cały zdrętwiały. Jak przyjdę trochę do siebie, to odpowiem panu na wszystkie pytania.

— Nie — zaprotestował surowo policjant. — Wpierw bezpieczeństwo publiczne... Rozejść się! — ryknął rozrtącając najbliższych gapiów. — Pan będzie przychodził do siebie, a tymczasem przestępcy zdążą ujść ręki sprawiedliwości Kto pana tak urządził?

— Nie wiem.

— Proszę w takim razie podać rysopis przestępców.

— Nie widziałem. Napadli mnie wieczorem, było ciemno, a oni w maskach...

— Ilu ich było?

— Może pięciu, może sześciu.

— Obrabowali pana?

— Doszczętnie.

— Co zabrali?

Wieliński wymienił skradzione przedmioty.

— Co pan robił w wąwozie?

— Nic. Wyszedłem wieczorem na spacer, na pola i oni na mnie napadli, związali i strącili do wąwozu. Spadając, pokaleczyłem się o gałęzie.

— Jak długo pan tam leżał?

— Dwa dni.

— Dlaczego pan nie wołał ratunku!? Przecież ludzie tamtędy przechodzą.

— Wołałem, ale widocznie nikt nie usłyszał.

Policjant pukał ołówkiem w notes.

— To wszystko.

— Chyba, że wszystko.

— To pan, widzę, ma krótką pamięć. Napisał pan przecież bilet do tej pani.

Wieliński, zaskoczony, zamrugał szybko powiekami.

— A prawda! kazali mi napisać.

— Pociemku?

— Przyświecili mi latarką.

— To pan ich musiał zobaczyć.

— Nie zdążyłem.

Nika stała niedaleko, poza polem widzenia Wielińskiego, przysłuchując się uważnie badaniu. Odetchnęła. Nie zamierzał jej wsypać. To było jasne. Zastanawiała się tylko, czy policja pójdzie obejrzeć miejsce napadu. Wolałaby, żeby nie znaleźli kryjówki Ciągle się bała, że mogliby tam natrafić na jakieś ślady jej bytności.

Wieliński kazał się zdjąć z wozu i stanął chwiejnie na ziemi. Chociaż to było parę kroków, przewieziono go autem do hotelu za farą. Wezwany lekarz stwierdził tylko wygłodzenie i lekkie potłuczenia i zadrapania. Krysia, która towarzyszyła dziennikarzowi na miejsce, rozstała się z nim z uczuciem zawodu. Był roztargniony i zdenerwowany, nie powiedział jej ani jednego serdecznego słowa, ale zato o Nikę zapytał aż pięć razy. Bez senna noc upłynęła jej na torturach zazdrości. Nienawiść do Niki doszła do zenitu. Nie wyobrażała sobie, żeby ją mogła więcej nienawidzić niż spowodu brata, i przekonała się, że się omyliła.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Wieliński znalazł się na dnie wąwozu dzięki tej okoliczności, że tacząc się po jamie, żeby rozluźnić więzy, zsunął się na samą krawędź i spadł kaleczył się o krzaki. Leżąc w wąwozie wołał ratunku, lecz niefortunny traf zdarzył, że go nikt nie usłyszał i gdyby nie wiejski chłopak, uganiający się za ptakami, nie wiadomo, czy by go prędko znaleziono.

Nazajutrz pisma przyniosły wiadomość o wielkim sukcesie polskiego lotnika, porucznika Bohdana Szreniawy i zapowiedziały jego triumfalny powrót do Warszawy za cztery dni. Wieliński zjawił się z tą wiadomością najprzód u Krysi. Przyjęła go tak konwencjonalnie, że poczuł się dotknięty, a wyglądała tak mizernie, że popatrzył na nią, wbrew urazie, z głębokiem współczuciem.

— Uszki do góry, panno Krysiu — rzekł, siadając obok niej na ławce, na werandzie. — Dziękujmy Bogu, że Bohdan wyszedł z tego wszystkiego nietylko cało, ale jeszcze jako triumfator.

— I co z tego?— zapytała cicho Krysia, w której nienawiść do Niki przybrała rozmiary niepokojące dla niej samej. Teraz już nie mogła jej sobie wyobrazić jako bratowej.

Wieliński patrzył na jej spuszczone powieki.

— Co teraz? Teraz trzebaby się starać przeciągać jego narzeczeństwo. To poprostu niemożliwe, żeby on się miał z nią ożenić

— Dlaczego niemożliwe? Wszystko możliwe — syknęła przekornie Krysia, nie podnosząc oczu. Myślała w tej chwili, że Wieliński nie chce dopuścić do ślubu Bohdana z Niką bo sam chce ją zabrać. Wszak przed tem mówił, że lepiej, żeby się z nią ożenił, niż miał popełnić samobójstwo lub zapaść na czarną melanchoję.

— No, jak możliwe, to możliwe. Jaka pani dziś dziwna — rzekł z urazą Wieliński. — Czy pani przestała wierzyć, że mu dobrze życzę?

— O, tak. Lepiej, niż sobie samemu.

Nie mogła podnieść na niego oczu. Stało się z nią coś dziwnego. Podobał jej się od samego początku, lecz wstrząs wywołany jego zniknięciem oraz insynuacją Niki, sprawił, że się w nim nagle zakochała. Miłość wybuchła razem z zazdrością. Wieliński, jak to mężczyźni, nietęgi psycholog, nie mógł się wydziwić, że ta spokojna, rozsądna zrównoważona dziewczyna, która mu tak przypadła do serca, okazała się wkońcu taką samą histeryczką jak inne, co to jednego dnia swobodne i wesołe, a drugiego nadąsane niewiadomo czego. Jego dość bystrej spostrzegawczości nie uszły ani dziwnie zacięte usta (nie mówiąc już o uporczywie spuszczonych powiekach) ani nerwowe drżenie całej szczupłej postaci.

— Co pani jest? — zapytał cicho, biorąc ją za rękę, którą gwałtownie wyrwała. — Nigdy nie widziałem pani w takim nastroju. — Zamiast się cieszyć, że bratu się tak cudownie powiodło, martwi się pani niewiadomo czego.

— Pan się może nie martwić.

Wieliński zrobił wielkie oczy.

— Pani się chyba na mnie gniewa? — spróbował niewdzięcznego zadania odgadnięcia kobiety.

Krysia nie odpowiedziała, lecz usta jej drżały jak u osoby tłumiącej łkanie.

— Jaka pani niedobra. Może niewiele brakowało, żebym nie wrócił żywy, a pani teraz tak... Widocznie wcaleby mnie pani nie pożałowała...

Krysia pochyliła głowę jak mogła najniżej. Prędzejby się odważyła teraz skoczyć w przepaść, niż spojrzeć mu w oczy. Pod wpływem jego łagodnej wymówki zapomniała o zazdrości, lecz radość, że słyszy go tak przemawiającego, wyładowała się w niej burzą łez. Ale płakała tak cicho, że Wieliński spostrzegł to dopiero gdy pochyliwszy się, zobaczył jej mokre policzki. Na ten widok i jego ogarnęło wzruszenie. Wziął ją przemocą za ręce i rzekł z ustami niemal przy jej twarzy:

— Dlaczego pani płacze? Co pani jest? Mnie pani powinna powiedzieć. Pani wie, co ja dla pani czuję...

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W kredytach przyznanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na tegoroczny ruch budowlany, figuruje również po raz pierwszy kwota w wysokości 200,000 złotych, przeznaczona na przeróbkę dużych mieszkań na małe. Do Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy wpłynęło zaledwie kilka podań o pożyczki z tego źródła. Okazuje się, że przeróbka dużych mieszkań na mniejsze nie jest rzeczą prostą i nie zawsze może być dokonana. Zależy to od rozplanowania rur wodociągowych, kanalizacyjnych i t. p. przewodów dymowych.

*

Pracownicy hotelowi zwrócili się do związku właścicieli hoteli z propozycją zniesienia napiwków i zastąpienia ich procentem doliczanym do rachunków. W najbliższych dniach sprawa ta będzie zdecydowana.

*

W kawiarni Instytutu Propagandy Sztuki odbył się wieczór znakomitej recytatorki Marji Strońskiej, poświęcony najnowszej poezji rosyjskiej. W fragmencie utwory Błoda, Majakowskiego, Jesienina, Światłowa, Sołłohuba Bezimieńskiego i innych. Ilustracja muzyczna Henryka Gadomskiego.

* * *

W najbliższym czasie złożony będzie komisarjatowi rządu na m. st. Warszawę projekt statutu nowego Związku Stowarzyszeń Letnisk i Osiedli podstołecznych organizacji, której potrzeba ustalona została na ostatniem posiedzeniu likwidacyjnem Zrzeszenia letnisk i osiedli podstołecznych. Założycielami Związku są Urle, Piastów i Radość. Niezwłocznie po zatwierdzeniu statutu, Związek rozwinie energiczną działalność.

* * *

W myśl porozumienia zarządu miejskiego z komisarjatem rządu, do referatu karnego wydziału ewidencji ludności został przydzielony specjalny delegat starostw grodzkich, który będzie na miejscu rozpatrywał wszelkie sprawy, dotyczące przekroczeń meldunkowych. Będzie to duży krok naprzód w usprawnieniu organizacji pracy wydziału ewidencji ludności i wielkie udogodnienie ludności, dotąd bowem sprawy tego rodzaju były rozpatrywane w pięciu różnych urzędach.

* * *

W sali Konserwatorjum Warszawskiego odbył się drugi i ostatni recital fortepianowy znakomitego pianisty, Bolesława Kona. Świetny artysta wykonał przepiękny i bogaty program złożony z najcenniejszych utworów literatury fortepianowej. Przed wyjazdem zagranicę ostatni występ Bolesława Kona wywołał wśród publiczności, której artysta ten jest ulubieńcem, duże zainteresowanie.

KRATECZKI.

Niewierny amant.

Ukarana groźba.

W okresie powojennym, kiedy nastąpiło tak znaczne przewartościowanie wartości, straciły również na aktualności i przysłowia, które trzeba albo zmieniać i uzupełniać, albo wogóle uznać za przestarzałe i wyrzucić je na śmietnik. Dzisiejsze przysłowia są już zupełnie inne, np.: zanim słońce wzejdzie, komornik rzeczy zajmie. To jest przysłowie, które każdy rozumie i docenia, nikt jednak w dzisiejszych czasach nie zgodzi się gdyż zgodzić się nie może z przysłowiem, dajmy na to, takim: „Czas to pieniądz". Mój Boże, jakie to dawne już czasy, kiedy czas był pieniądzem! Dzsiaj nastąpiła zupełna inflacja czasu. Gdyby czas mierzyć nawet na najskromniejsze grosiki, okazałoby się, że wartość jego jest minimalna i często niewystarczy kilka godzin czasu na szklankę czystej wody sodowej.

Nonsensem jest również przysłowie, które powiada że szczęśliwi nie znają czasu. Bujda! Właśnie tylko szczęśliwi znają czas swego szczęścia, mają czas na szczęście i szczęście i szczęście kończą swe szczęście.

Wogóle sam czas, jaki taki, nie jest pomysłem zbyt mądrym ani też szczęśliwym. W gruncie rzeczy, po licho komu czas? Czy to właściwie nie jest wszystko jedno, czy pora, w której odczuwamy głód nazywa się godziną 8 czy trzynastą? Czy latem, w czasie upałów nie byłoby znacznie przyjemniej pracować w nocy, kiedy jest chłodniej, a spać we dnie kiedy i tak pracować nikomu się nie chce? Czy gdyby na jakiejś tam konferencji nie ustalono ośmiogodzinnego dnia, to pozwolonoby ludziom pracować krócej?

Nie. Kto wie, czy ludzie nie byliby szczęśliwsi bez czasu. Niktby się nigdzie nie śpieszył, ludzie umawiający się na spotkania nie mieliby do siebie pretensji o wzajemne spóźnienie, a rezultat pozostałby ten sam, że i tak jeden na drugiego musi czekać. A zresztą, czy obecnie, kiedy czas jeszcze panuje, kobiety uważają go za obowiązujący dla siebie? Panienka prędzej. Panienka bowiem spieszy na „randkę" z ukochanym młodzieńcem, śpieszy, aby jaknajprędzej przestać być panienką. A przecież obojętne jest ,czy ów fakt zdarzy się jej o godz. 10-ej wieczorem czy o 7-ej rano.

Czas jest wymysłem statystyków. Tylko ten gatunek ludzi lubuje się w cyfrach i danych zasadniczych, względnych i bezwzględnych, nie nadających się nota bene do codziennego użytku zwykłego człowieka.

A ile nerwów oszczędziłby sobie mąż, gdyby nie było czasu. Gdy żona ma być gotowa na godz. 8-mą a nie jest gotowa jeszcze o 10-ej, mąż dzisiaj wścieka się wymyśla robi awantury, wszystko to zresztą bez najmniejszego skutku. Gdyby natomiast nie było czasu, osiągnąłby ten sam rezultat spóźnienia się bez niszczenia nerwów, bez awantur i t. d.

Zgódźmy się, że czas jest przesądem. Może ktoś powiedzieć, że w takim razie byłoby niemożliwością chodzenie do teatru, czy cyrku. Nieprawda. Można tu urządzić w ten sposób, że gdy się zejdzie odpowiednia ilość ludzi, wtedy odbywa się przedstawienie dla tych którzy przyszli. Przecież dzisiaj, kiedy czas obowiązuje również, jeśli widownia jest pusta, teatry odwołują przedstawienia. A więc rezultat jest identyczny, mimo obowiązku czasu.

W biurach ustalonoby zasady, że dany urzędnik musi wykonać swoją, określoną pracę, obojętne w jakich godzinach. Ten, kto pracuje sprawnie i szybko zrobiłby swoje w ciągu trzech godzin, ciamajda zmarnuje na to samo 15 godzin a rezultat będzie sprawiedliwy: dobry pracownik szybciej wyjdzie z biura. Dzisiaj zaś urzędnik szybko pracujący, musi przez pięć godzin pętać się po biurze i udawać że coś robi, tylko dlatego, że obowiązuje 7-o czy ośmiogodzinny dzień pracy.

Ale nie o to wcale chodzi.

KLIENT.

Zdzisław Kaczorowski jest zwolennikiem życia systematycznego. Z tych właśnie względów utrzymywał on stały stosunek z prostytutką Stanisławą Kalińską, którą regularnie dwa razy w tygodniu odwiedzał, równie regularnie jej płacił i idylla trwałaby do dnia dzisiejszego, gdyby nie nagła chęć zmiany w usposobieniu pana Zdzisława. Ot. Stasa znudziła mu się wreszcie i przestał ją odwiedzać. Strata stałego klienta zabolała jednak dziewczynę i gdy spotkała przypadkiem Kaczorowskiego na ulicy zagroziła że oczy mu wypali, jeśli nie zacznie znowu jej odwiedzać. Chłop zastraszył się i opowiedział w policji o pogróżkach Stasi. Sprawę przekazano do sądu i Sąd Grodzki skazał Stanisławę Kalińską na 1 tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Ł. Jasiński

SKŁADY NASION prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56 w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125:

Polecają pierwszej jakości NASIONA rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatowe, narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, nawozy, preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych. **Cenniki rozsyłamy bezpłatnie**

Każdy, kto rozwiąże szaradę — OTRZYMA 50 ZŁOTYCH

Kłamliwe ogłoszenia oszusta.

Warszawa, 30 kwietnia. Wiktor Brandes (Nabielaka 8) wpadł na genjalny pomysł zarobienia kilku tysięcy złotych w sposób łatwy, lecz jak się później okazało kolidujący z kodeksem karnym.

Przystępując do wykonania swego pomysłu, Brandes zamieścił w szeregu pism, przeważnie prowincjonalnych, ogłoszenie następującej treści: „Każdy, kto rozwiąże szaradę, zamieszczoną w niniejszem ogłoszeniu,

otrzyma 50 zł. nagrody".

Szarada nie nastręczała żadnych trudności, gdyż mogło ją rozwiązać nawet 8-letnie dziecko. Aby jednak otrzymać obiecane 50 zł. należało prócz rozwiązania szarady nadesłać p. Brandesowi zamówienie na wieczne pióro firmy „Orzeł" i wpłacić na zwykłe pióro — 2 zł. 90 gr. a za luksusowe 3 zł. 40 gr.

Po ukazaniu się tego ogłoszenia zaczęły masowo napływać do Brandesa listy, a jednocześnie przekazami pocztowemi

gotówka,

jako należność za pióra.

„Dobroczyńcą" który za parę złotych obiecywał doskonałe wieczne pióro i jeszcze 50 zł. w dodatku, zainteresował się jednak urząd śledczy, który zapragnął

sprawdzić na miejscu,

jak się sprawy przedstawiają.

W mieszkaniu Brandesa znaleziono około tysiąca listów i tyleż przekazów które spryciarz zdążył już zainkasować na poczcie. Gorzej sprawa przedstawiała się z wiecznemi pórami reklamowanemi w ogłoszeniu, gdyż Brandes posiadał ich zaledwie parę sztuk. Oczywiście ani piór ani nagród nikomu nie wysyłał, zadowalając się inkasowaniem nadsyłanych pieniędzy. Osadzono go w więzieniu śledczem.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,10 „Dzielmy się — jako czynnik zbiorowości" — przemówienie p. Ant. Leśniewskiej.
16,20 Francuski (kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.
16,35 D. c. reportażu z I-go inaugur. lotu pasażerskiego Warszawa—Berlin z lotniska berlińskiego Tempelhof.
17,00 Recital fort. z Katowic.
17,30 Odczyt (z cyklu „Literatura polska") p. t. „Mickiewicz". odczyt II-gi — wygłosi prof. K. Górski.
17,50 „O chłopcach-zuchach" — opowie p. A. Kamiński.
18,10 Piosenki góralskie i wojskowe w wyk. chóru Zaremby.
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,15 „Skrzynka pocztowa rolnicza" omówi inż. W. Tarkowski.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka. Wykon.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Gabrielli (piosenki). Przy fort. J. Lefeld.
21,00 „Wiosna bezrobotnych w Buenos Ayres" — wygł. p. B. Pawłowicz. (Feljeton).
21,15 II-gi koncert z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa różnych narodowości" Wyk.: prof. Zb. Drzewiecki.
22,00 Płyty.
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z kabaretu „Femina".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

19,15 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.

WTOREK.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,25 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Życie artystyczne stolicy.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popularna (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki popularnej z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,05 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,10 Wiadomości gospodarcze.
15,20 Koncert zespołu salonowego M. Adamskiej-Grossmanowej.
16,05 „Skrzynka P. K. O.".
16,20 „W ogniu rewolucji roku 1905-go" — wygł. p. Wł. Pobóg-Malinowski.
16,35 Recital śpiewaczy I. Bardy. Przy fort. prof. L. Urstein.
16,50 Koncert z Poznania.
17,30 Odczyt (z cyklu „Literatura polska") p. t. „Słowacki" — odczyt I-szy wygł. prof. K. Górski.
17,50 „W świecie atomów" — wygł. dr. J. Baumgarten.
18,10 Muzyka z płyt.
18,25 Płyty.
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,10 „Dokąd jechać w święto"?
19,15 „Listowne naucz. rolnictwa"
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Wiktorja i jej huzar", operetka w 3-ch aktach w reżyserji i radjofon. M. Makowieckiej.

W przerwie: „W restauracji" frgm. z powieści Anieli Gruszeckiej p. t. „Przygoda w nieznanym kraju" (Kwadrans literacki).

22,30 Muzyka tan. z danc. „Adria".
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50 Kom. łódzkie.
15,10 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19,15 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z posłoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

I. SANDY.

SYN.

— A więc znowu piszesz?

Stanął przed żoną, ociężale, rozstawiwszy nogi, z rękoma w kieszeniach. Twarz jego pod siwemi włosami była zaczerwieniona, i bił od niego zapach alkoholu. Odpowiedziała mu wzruszeniem ramion i kilku tylko słowami:

— Naturalnie. Niedziela jest moja.

Osłupiały, przyglądał się jej. A więc to była jego żona, ta „burżujka", siedząca przed papierem listowym na stole, gdzie stał czysty kałamarz na wyszczerbionym spodku i mały bukiecik fiołków w wazoniku. Jego żona? Ta sama, która orała ciężko przez cały tydzień, biegając na posługi od domu do domu, zmęczona, spocona, opryskliwa z przepracowania, poto, by wyżywić jego, bezrobotnego.

Istotnie wydawała się zupełnie inna: jej włosy, wypłowiałego blond koloru, przyprószone siwizną u skroni, zebrane były na karku w mały, ściągnięty węzeł, podobny do bułki. Twarz jej, znaczona drobnemi, krwistemi żyłkami, wydawała się świeża, czysto umyta, jak również ręce — ręce damy.

Na zniszczoną suknię założyła wielki fartuch w różowe kwiaty na ciemnem tle. Dama! Zupełnie inna, odświętna Ludwika!

Pokój był starannie sprzątnięty, stół nakryty czerwoną serwetą — no, i te kwiaty na stole. Proszę! Ludwika udawała damę, a myślami przeniosła się do raju, który co niedzielę otwierał się dla niej o tej samej porze...

— A więc znowu piszesz do niego? — powtórzył z zażenowaniem.

— A do kogóżbym pisać mogła, zastanów się tylko.

— I na tylu kartkach!

— Naturalnie. Muszę mu przecież opowiedzieć, co działo się przez cały tydzień.

— Ach! masz rację — zgodził się jej mąż. — Lepiej niech dowie się o wszystkiem. Może przyjdzie mu na myśl wkońcu dopomóc nam trochę?... Płacą mu dobrze w marynarce...

Nie śmiał dokończyć, gdyż żona przyglądała mu się obecnie oczyma „damy" — niedzielnemi oczyma. Wybełkotał:

— Chłopiec jest porządny... Gdyby wiedział, co się tu dzieje.. Przekaz co miesiąc, a byłoby lż....

Matka wybuchnęła z wściekłością:

— A więc uważasz, że powinien sobie czegoś odmawiać dlatego, że u nas zapanowała „bryndża"? Ładne pojęcia! Dość już nacierpiał się w swem młodem życiu! Urodzony na krótko przed wojną — złe mleko, Niemcy nad Paryżem, moje łzy, gdy nie było listu od ciebie... A potem ciężkie lata, brak pracy... To też, gdy postanowił zaciągnąć się do marynarki, nic nie mówiłam, ukrywając swe zmartwienie, bo rozumiałam go....

— I ja też, moja biedna stara! Cierpieliśmy we dwoje...

— Może... chociaż nigdy się o tem nie mówiło... Kochasz syna, nie przeczę, ale jest mimo wszystko różnica! Naprzykład, gdy dmie wiatr w nocy, śpisz, prawda?

— Naturalnie, bo szmer wiatru kołysze do snu....

— A więc widzisz śpisz... A ja wtedy myślę o naszym chłopcu... Widzę spienione morze, kołyszący się na nim okręt... jego na pokładzie... przemokłego i zdenerwowanego... A niema przy nim nikogo, by zaopiekować się nim, przygotować mu coś ciepłego do wypicia... Och! nie sypiam każdej nocy, jak ty!...

— Takie tam brednie kobiece! Trzeba być rozsądnym. I ja także nie żałowałem mu niczego. Ale teraz, gdy już skończyłaś pisać, pogadajmy. Kiedyż to będzie miał urlop?

— Nic nie wspominał o dacie, ani długości urlopu. Dostał go spowodu bronchitu... och! bagatelka — jak pisze — ale mimo to nie chcę go martwić i choć piszę mu wszystko, nic nie wspominam o naszych przykrościach.

Jestem zresztą przekonana, że pojawi się niespodziewanie któregoś rana, gdy będę szła do pracy. I czuję już, że ze wzruszenia nie będę mogła ruszyć się z miejsca...

— Niema co mówić — oświadczył jej mąż z zadowoleniem — kobiety są strasznie głupie — — — —

A jednak wszystko się stało, jak przewidziała matka: „mały" jej zjawił się któregoś rana, gdy wybierała się do pracy. Znieruchomiała z radości i przerażenia zarazem: jakże był zmieniony! Taki chudy i mizerny, mimo opalenizny... Z pewnością przechodził cięższą chorobę, niż opisywał. I on tak że skłamał z miłości dla matki, jak ona z miłości dla niego... zupełnie tak samo...

— Mój malec drogi! — wyrzekła bez tchu, płacząc cichemi łzami radości.

— Ach! — dodała — pielęgnować cię będę, żebyś przytył mi trochę... Zwłaszcza jeżeli zostać możesz kilka tygodni...

— Może dłużej nawet — zaśmiał się młodzieniec. — Zobaczy się... Ale, ojcze co za szczęście, że ciebie zastałem w domu! Czy masz dziś dzień wolny?

Matka wtrąciła się pośpiesznie, przerywając mężowi:

— Ojciec chorował czas jakiś... Dostał kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy"...

— Doskonale! — rzekł chłopiec — tem bardziej, że wyglądasz dobrze... Ale co to, mamo, już wychodzisz?

— Na posługi...

— I tak wcześnie. Nie powinnaś zamęczać się...

— Ruch robi mi dobrze... Zresztą wrócę w południe ze śniadaniem... A tymczasem, niech ojciec przygotuje kawę i przyniesie świeże rogaliki.

— Moje dziecko! mój skarbie! — szeptała na schodach do siebie. Bowiem nie wypadało rozczulać się w jego obecności. Był tak wesoły! Mizerny, coprawda, okropnie. Postanowiła, że wyda wszystkie swoje drobne oszczędności, by mógł się poprawić. A potem zobaczy się! Cztery tygodnie — to czas tak krótki.

Ale po czterech tygodniach „mały" nic nie wspominał o wyjeździe. Kaszlał jeszcze i potrzebował starannej opieki. Drobne oszczędności domowe kurczyły się, i ojciec poczynał okazywać niezadowolenie:

— Gdyby choć powiedział, kiedy wyjedzie, możnaby to jakoś rozłożyć...

— Cicho bądź! — zawołała matka rozdarta bólem. — Pracować będę jeszcze więcej — to wszystko. Gorzej, że niepokoi się twoją stałą obecnością w domu... Domyśli się wkońcu, o co chodzi — — — —

— Lepiej więc powiedzieć mu odrazu.

— Nigdy w życiu! Chciałby natychmiast wyjechać... Wytrzymam... Ale nie mów nic!

Któregoś dnia chłopiec wrócił, zatroskany.

— Co ci jest? zaniepokoiła się matka.

Pokiwał głową i przyznał się:

— Spotkałem Dupuy'a — wiesz? — kolegę ojca. Powiedział mi, że już od miesięcy bez pracy, i dodał: „Jak i ojciec twój, mój biedaku!" — Czy to prawda, mamo?

Pokonana, pochyliła głowę w milczeniu.

— Co za głupiec ze mnie! — rzekł. — Nie domyśliłem się... Naraziłem was na koszta... A teraz trzeba będzie wyjechać...

— Chcesz wyjechać? — szepnęła matka z bólem.

— Trudno... Trzeba... Urlop mój kończy się w tym miesiącu...

Ach! jakże rad był teraz, że nie zwierzył się rodzicom, iż spowodu choroby udzielono mu całorocznego urlopu... Chciał któregoś dnia ucieszyć tem matkę niespodzianie... Ale teraz należało wyjechać czemprędzej, bo przepracowywała się nad miarę. Dwóch mężczyzn do wyżywienia i z jakim apetytem!

Ojciec bez sprzeciwu przyjął wiadomość o wyjeździe syna, ze smutkiem lecz i ulgą zarazem.

I „mały" wyjechał pewnego wieczora letniego. Matka, która dała się oszukać jego zapewnieniom, odprowadziła go na dworzec, rada w swym smutku, że poprawił się choć trochę. W pociągu przymknął oczy, udając, że śpi. Jakiś starszy mężczyzna zapytał go tonem ojcowskim:

— Dokąd jedziesz, chłopcze?

— Nie wiem — rzekł.

I naprawdę nie wiedział... Odjeżdżał poprostu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Heroiczne walki na sześciu boiskach

Dobra postawa Czerwonych na pierwszym meczu wyjazdowym.

Wszystkie zespoły naszej ekstraklasy piłkarskiej w dniu wczorajszym rozegrały mecze mistrzowskie. Wyniki tych spotkań, mimo kilku wprost sensacyjnych rezultatów nie wprowadziły zasadniczych zmian w tabeli. Niewielkie przegrupowania, które zresztą obecnie powstają po każdym prawie meczu nie pociągają chwilowo za sobą poważniejszych skutków i nie można na nich budować jakichkolwiek horoskopów.

Najbardziej sensacyjne zwycięstwo odniosła Warta nad Warszawianką w Poznaniu, zwyciężając 8:0. Wynik ten świadczy o powrocie poznaniaków do formy.

Nieoczekiwanemi również wynikami poszczycić się mogą Podgórze i Garbarnia, zwyciężając w identycznym stosunku 2:0 Legię i Polonję warszawską.

Miłą niespodziankę swym zwolennikom sprawił ŁKS. przegrywając w Krakowie w nieznacznym stosunku 4:3. Czerwoni byli równorzędnym przeciwnikiem dla Cracovii i wynik meczu do ostatnej chwili nie był pewny.

Zwycięstwo Ruchu i Pogoni było przewidywane.

Ruch znajduje się w rewelacyjnej formie. Dotyczy to w szczególności linji napadu, której nie mogła się przeciwstawić najlepsza w Polsce linja pomocy, którą dysponuje Wisła.

Krótkie sprawozdania z przebiegów walk na boiskach ligowców są następujące:

Kraków

Cracovia—ŁKS. 4:3 (2:2)

Pierwszy mecz wyjazdowy łodzian wypadł dla nich stosunkowo b. dobrze, gdyż przez jakiś czas zanosiło się na porażkę krakowian, alabowiem ŁKS prowadził już 3:2. Pomimo technicznej przewagi gospodarzy ŁKS grał b. ambitnie i stawiał niezwykle twardy opór.

W pierwszej połowie prowadzenie dla Cracovii zdobywa Ciszewski, poczem jednak Miller wyrównuje. Następnie drugą bramkę dla Cracovii strzela Rusinek, jednak i tym razem ŁKS wyrównuje ze strzału Tadeuszewicza. W drugiej połowie ŁKS przeprowadza ładny atak zakończony celn. strzałem Millera i goście prowadzą 3:2. Stopniowo jednak Cracovia zyskuje przewagę i zdobywa dwie dalsze bramki przez Rusinka i Kisielińskiego ustalając wynik 4:3. Sędzia p. Rozenfeld. Widzów 3 tys.

Poznań

Warta—Warszawianka 8:0 (2:0)

Sensacyjne zwycięstwo Warty w stosunku 8:0 było w stosunku do przebiegu gry możenieco za wysokie. W I-szej połowie mecz toczył się ze zmienną przewagę przy częstszyc h atakach Warty i dopiero w II-iej połowie atak Warty zademostrował niezwykłą skuteczność ataków, zasypujące bramkę przeciwnika strzałami i zdobywając dalszych 6 bramek. Warszawianka zawiodła we wszystkich formacjach, a specjalnie bramkarz i obrona. Bogatym łupem bramkowym dla Warty podzielili się: Knioła Prusiński, Szerfke i Nowacki. Sędziował p. Rettig.

Wielkie Hajduki

Ruch-Wisła 4:1 (3:0).

Mecz wykazał techniczną wyższość Ruchu, który wygrał zasłużenie. Ruch w pierwszej połowie narzucił ostre tempo i częściej atakował strzelając trzy bramki przez Gemzę, Wilimowskiego i Peterka. Po przerwie gospodarze nie wysilała się bytnio i Wisła częściej dochodzi do głosu uzyskując honorową bramkę przez Artura. Czwartą bramkę dla Ruchu zdobył Włodarz. Sędziował p. Lustgarten. Widzów 5 tys.

Lwów

Pogoń—Strzelec 3:0 (1:0).

Mecz zakończył się mało spodziewanem zwycięstwem Pogoni, która pokonała gości na własnem boisku. W pierwszej połowie gra równorzędna, natomiast w drugiej zaznaczyła się przewaga Pogoni. Pogoń była zespołem lepiej zgranym i sybszym w starcie do piłki. Bramki dla lwowian zdobyli: Matjas II—2 i Matjas I—1. Sędziował p. Sznajder. Widzów ok. 2 tys.

Warszawa

Garbarnia—Polonja 2:0 (1:0)

Garbarnia grała znacznie lepiej od Polonji, w której zawiódł atak. Już w 3 minucie Riezner strzelił dla Garbarni pierwszą bramkę, czem zachęceni goście **grają b. ofiarnie. W drugiej połowie** częściej w akcji jest Polonja lecz atak **jej guhi się pod bramką przeciwnika Pod** koniec meczu drugą bramkę dla Garbarni zdobył Smoczek. Dodać należy, że bramkarz Polonji— Korniejewski obronił rzut karny bity przez Rieznera Sędziował dobrze p .Lange.

Kraków

Podgórze—Legja 2:0 (1:0).

Nadspodziewany sukces Podgórza. Legja wypadła w Krakowie blado i nie umiała się zdobyć na celową grę. Podgórze nie natrafiając na większy opór przeprowadzało niebezpieczne ataki i zdobyło w każdej połowie po jednej bramce: przez Kowalkowskiego i Działmaja. Sędziował p. Gumplowicz.

Z AUSTRJĄ 10:6 – Z NIEMCAMI 6:10..

Skrzyżowanie polskiej pięści z dwoma narodami.

Eksperyment walki na dwóch frontach przyniósł boksowi polskiemu duży sukces.

Pewne zwycięstwo nad Austrją i zaszczytny wynik z Niemcami — oto rezultaty dnia wczorajszego.

Boks polski dowiódł, że jest na takim poziomie, z którym wszystkie kraje liczyć się muszą.

Fragmenty z obu spotkań transmitowało Polskie Radjo. Wobec tego podajemy poniżej skrócone sprawozdania z przebiegu powyższych meczów.

W Warszawie przy przepełnionej widowni Cyrku, odbył się mecz bokserski Polska—Austrja, który zakończył się pewnem zwycięstwem Polski w stosunku 10:6. Zaznaczyć należy, że Polska wystawiła przeciwko Austrji swój drugi garnitur (pierwszy walczył z Niemcami), a pomimo to jako całość Polacy znacznie górowali nad gośćmi. W zespole polskim najlepiej spisali się łodzianin Chmielewski, który znów zabłysnął pełnią swego talentu w walce z Führerem, którego omal nie znokautował. Pozatem dobrze spisali się wszyscy debiutanci w reprezentacji, a więc Czortek, Moczko i Misiurowicz. Niespodzianką była natomiast porażka Forlańskiego. Karpiński był pomimo niezbyt zasłużonej porażki, dla mistrza Europy Zehetmayera przeciwnikiem równorzędnym i walczył b. dzielnie. Blado wypadł natomiast Mizerski w wadze ciężkiej, który został wyznaczony ostatnio zamiast łodzianina Krenca. Po części oficjalnej, jak odegraniu hymnów powitaniu drużyn i t. d. odbyły się walki następujące: waga musza: Czortek (P) — Schlanger (A) Czortek walczy b. żywiołowo i wygrywa pewnie na punkty. Waga kogucia Moczko II (P) — Kowac (A). Wskutek nadwagi przeciwnika punkty przyznała walkowerem Moszce. W walce towarzyskiej Moczko zwycięża wysoko na punkty. Waga piórkowa: Forlański (P) — Jaro (A). Po b. zażartej walce Forlański przegrał niespodziewanie do b. agresywnego Austrjaka. Waga lekka Bąkowski (P) — Swatosz (A). Walka ładna technicznie kończy się zasłużonem zwycięstwem Bąkowskiego. Waga półśrednia: Misiurewicz (P) — Weilhammer (A). Misiurewicz walczy niezwykle ambitnie i w trzeciej rundzie posyła parokrotnie Austrjaka na deski, wygrywając walkę pewnie na punkty. Waga średnia Chmielewski (P) — Führer (A). Chmielewski jest o klasę lepszy od przeciwnika, który z ledwością unika nokautu. Wygrywa b. wysoko na punkty Chmielewski. Waga półciężka: Karpiński—Zehetmayer (A). Walka równa obfituje w dużą ilość obustronnych ciosów. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Zehetmayera. Waga ciężka Mizerski (P) — Martinek (A). Walka na niskim poziomie kończy się mało przekonywującem zwycięstwem Martinka.

*

Rozegrany w Poznaniu mecz bokserski między Niemcami, a Polską zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 10:6. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w wadze muszej Rotholc (P) pokonał wysoko na punkty Spannagla (N.), w wadze koguciej Ziglarski (N), pokonał na punkty Kozłowskiego (P), w wadze piórkowej Kajnar (P) pokonał mistrza Europy — Kaestnera (N) w wadze lekkiej Schmedes (N), zwyciężył Chrostka (P), w wadze półśredniej Campe (N) zwyciężył na punkty Seweryniaka (P) w wadze średnej Majchrzycki (P) pokonał na punkty Hornemanna, w wadze średniej Pürsch (N) zwyciężył Wegnera (P) i w wadze ciężkiej Runge (N) zwyciężył Bilata (P).

Piękny zryw prowodyra A klasy.

Widzew dzielnie trzyma się czoła tabeli.

Mecze A klasy łódzkiej weszły w fazę bardzo interesującą:

Wyniki każdego spotkania wpływają na kształtowanie się tabeli.

Rozegrane ostatnio mecze przyniosły kilka niespodzianek. Do takich zaliczyć należy wysokocyfrowe zwycięstwo ŁTSG. nad SKS-em i nikłe lecz zasłużone Makkabi nad Hakoahem.

Z pozostałych wyników na uwagę zasługuje zwycięstwo Widzewa nad ŁKSIb, dzięki któremu drużyna robotnicza znalazła się na drugiem miejscu w tabeli.

Podkreślić również należy ostatnią lokatę Wimy, która mimo zupełnie nie złej gry nie może przełamać passy porażek.

Przebieg meczów był następujący:

WIDZEW — Ł.K.S. Ib 4:1 (1:1).

ŁKS wystąpił bez ligowców i jedynie w pierwszej części był przeciwnikiem równorzędnym. Po przerwie natomiast Widzew opanowuje sytuację i przez cały czas przeważa. Pierwszy okres gry mija pod znakiem przewagi zmiennej, przyczem pierwsza bramka dla Widzewa pada w 15 min. ze strzału Nowiszowskiego. Wyrównanie dla ŁKS-u a zarazem jedyną bramkę zdobywa ŁKS z zamieszania naskutek nieporozumienia bramkarza Widzewa z pomocnikiem. Po zmianie pól Widzew jest w ciągłej ofenzywie i zdobywa dalsze trzy bramki ze strzałów Nowiszewskiego i Uptasa (dwie). Bramkarz ŁKS Frymarkiewicz odnosi kontuzję i zostaje zastąpiony przez Jakubca.

Sędziował p. Grabowski.

Przedmecz rezerw 4:1 dla Widzewa.

ŁTSG—SKS 5:0 (2:0).

Mecz rozegrany na boisku WKS-u przyniósł niespodziankę w postaci wysokiego zwycięstwa ŁTSG nad SKS-em Wynik ten jest w stosunku do przebiegu gry za wysoki, gdyż SKS zasłużył conajmniej na honorową bramkę. U zwyciężonych zawiódł atak, który nie miał zupełnie pod bramką przeciwnika wykończenia Natomiast ŁTSG zademonstrowało grę b. skuteczną, tak że wszystkie ataki jego były groźne i w konsekwencji przyniosły aż 5 bramek. Przez pierwsze 20 minut SKS jest przeciwnikiem równorzędnym a nawet przesiaduje często pod bramką ŁTSG. Dopiero w 22 minucie drużyna ta załamała się, gdy Pałczewski zdobywa prowadzenie. Piłka przepuszczona nieudolnie przez bramkarza SKS-u Wojciechowskiego wpada do bramki. W 32 minucie ten sam gracz (Pałczewski) zdobywa z przeboju drugą bramkę. W drugiej połowie już w 5 minucie zdobywa bramkę Królewiecki, by w 10 minut później podwyższyć wynik do 4:0. Wreszcie piątą bramkę zdobywa Pałczewski, ustalając wynik meczu. Sędziował p. Piotrowski. Publiczności ponad 2 tys. Przedmecz rezerw 2:2.

UNION-TOURING — WIMA 4:2 (1:2).

Union Touring pomimo twardego oporu Wimy był zespołem lepszym i miał znacznie więcej z gry. Pierwsza połowa należy raczej do Wimy, która mimo utraty bramki, którą zdobył dla Turystów, Becker, opanowała sytuację i zrewanżowała się dwiema kolejnemi bramkami (Lećmierski i Boleń) prowadząc 2:1. W drugiej połowie gracze Wimy opadają na siłach i dopuszczają coraz częściej do głosu Union-Touring, który energicznie naciera i strzela trzy dalsze bramki przez Stawiskiego, Nykla i Świętosławskiego.

Sędziował p. Otto.

Przedmecz rezerw 7:1 dla Union-Touringu.

MAKKABI—HAKOAH 1:0 (1:0).

Mecz odbył się w sobotę na boisku WKS-u w obecności ponad 2 tys. widzów i zakończył się zasłużonem zwycięstwem Makkabi w stosunku 1:0. Makkabi grała bardziej celowo, gdy natomiast Hakoah gubił się pod bramką przeciwnika. W pierwszej połowie przeważa lekka Makkabi zdobywając w 25 min. ładną bramkę ze strzału Synaderki pod poprzeczkę nie bez winy obrońcy Hakoahu). Po przerwie Hakoah początkowo atakuje, nie wyzyskuje jednak kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych. Stopniowo przewagę uzyskuje Makkabi jednak wynik do końca nie zmienia się, chociaż pod koniec Hakoah znów dochodzi do głosu. Sędziował p. Stępień. Przedmecz rezerw 3:3.

W.K.S. — K.K.S. 6:0 (2:0).

Rozegrany w dniu wczorajszym w Kaliszu mecz między łódzkim WKS-em a miejscowym KKS-em, zakończył się wysokiem zwycięstwem łodzian w stosunku 6:0. WKS miał kompletną przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie. W 33 min. Stolarski zdobył z rzutu wolnego prowadzenie a następnie w 35 min. Kornacki podwyższył wynik do 2:0. W drugiej połowie Karłowiecki nie wykorzystał dla gospodarzy rzutu karnego (za faul Ślązaka), który bramkarz łodzianin wybił na róg. Następnie trzecia bramka do pustej bramki (niepotrzebny wybieg bramkarza) pada ze strzału Kornackiego, poczem kolejno trzy dalsze przez Pawlaka (2) i Kornackiego (1), tak że ostatecznie WKS wygrał w stosunku 6:0. U zwycięzcy wyróżnili się: Pawlak, Stolarski i Pisarski.

Sędziował p. Andrzejak.

Rot-Weiss — Legja 4:1

W dniu wczorajszym został zakończony w Warszawie mecz tennisowy między berlińskim zespołem Rot-Weiss a warszawską Legją. Ogólny wynik meczu brzmi 4:1 dla Niemców. W dniu wczorajszym po b. emocjonującej i zażartej walce Haenkel II pokonał w pięciu setach Maksa Stolarowa 3:6, 6:4, 2:6, 7:5 i 8:6 zaś Cramm zwyciężył w trzech setach Tłoczyńskiego 8:6, 8:6 i 7:5. Toczyński przeciwstawił b. twardy opór.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	II. gier	II. pkt.	St. br.
1) Garbarnia	3	5	5:1
2) Ruch	2	4	7:1
3) Ł. K. S.	3	4	7:5
4) Pogoń	3	4	7:5
5) Cracovia	3	4	8:7
6) Polonja	4	4	4:5
7) Warta	3	3	12:7
8) Wisła	3	3	5:5
9) S. K. S.	6	2	2:22
10) Podgórze	4	2	3:6
11) Warszawianka	3	2	3:12
12) Legja	3	1	2:5

TABELA A KLASY.

Nazwa klubu	II. gier	II. pkt.	St.
1) Ł. T. S. G.	6	11	27:4
2) Widzew	5	9	13:5
3) S. K. S.	6	9	16:9
4) Union-Touring	5	8	12:4
5) W. K. S.	6	6	15:9
6) Hakoah	6	5	10:18
7) Ł. K. S. Ib	6	4	7:17
8) Makabi	6	4	6:17
9) K. K. S.	6	2	2:12
10) Wima	6	0	4:17

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyły się na strzelnicy WKS-u zawody strzeleckie organizowane przez Okręgowy Związek Stowarzyszeń Strzel. Łowieckich i Łuczn. o mistrzostwo Łodzi. W zawodach wzięły udział zespoły WKS-u z Łodzi i Piotrkowa, SKS. (Łódź), PKS. (Łódź), Sokół Z. S. Monopol Spirytusowy, Wima P. W Pocztowe. Strzelanie odbyło się na 50 m. Indywidualnie zwyciężył kpt. Gościewicz (SKS. Łódź) 295 p. na 300 możliwych, przed plut. Pachlą (WKS. Piotrków) 288 p. i sierż. Fabiorem (WKS. Piotrków) 283 p. W grupie pań zwyciężyła Rydlewska-Malinowska (SKS. Łódź) 270 p. przed p. Łukszas (ZSMon. Sp.) 265 p. i Bencerową (WKS. Łódź) 260 p. Zespołowo w grupie męskiej zwyciężył WKS. (Piotrków) 1407 p. przed SKS-em (Łódź) 1385 p., 3) ZS. Monopol Spirytusowy 1368 p. W grupie żeńskiej 1) SKS. (Łódź) 1273 p. na 1500 możliwych, 2) WKS. 1223 p. Organizacja zawodów wzorowa, spoczywała w rękach kpt. Rajpolda, Komisrzem zawodów był p. Potz WI. Komisję sędziowską i kwalifikacyjną stanowili: pp. Serbek Muszyński i Gorczykowski.

W dniu wczorajszym została już ustalona przez ŁOZLA. reprezentacja kobieca naszego miasta na mecz lekkoatletyczny z Poznaniem który odbędzie się w niedzielę w dn. 13 maja w Łodzi. Do poszczególnych konkurencyj zostały wyznaczone zawodniczki następujące: bieg 60 m. Kwaśniewska i Jaworska (ŁKS.), bieg 200 m. Słomczewska (Wima) i Janowska (KE.), bieg 800 m. Głażewska (IKP.) i Smętkówna (ŁKS.) skok wzwyż wdal z rozbiegu i z miejsca, Janowska i Kwaśniewska, rzuty kulą i dyskiem: Wajsówna (Sokół, Łódź) i Janowska (KE.), rzut oszczepem: Smętkówna, Kwaśniewska, sztafeta 4×100 m. Janowska Kwaśniewska, Jaworska i Słomczewska. Sztafeta 4×200 m. Janowska, Smętkówna, Domagalanka S. (Tur) i Słomczewska. Zawodniczki rezerwowe: Rusówna (IKP.), Sukiennicka (Zj.), Guzińska (KE) i Kwiecińska (IKP.). Mecz Łódź — Poznań zostanie rozegrany o godz. 10-ej na boisku Wimy o puhar przechodni ufundowany przez wojewódzki komitet popierania wychowania fizycznego wśród młodzieży akademickiej w Poznaniu. Uzupełnieniem meczu będzie „dzień sztafet męskich" organizowany przez Ł. O. Z. L. A. w którym wezmą udział najlepsze sztafety klubów łódzkich.

W dniu wczorajszym odbyły się na szosie pod Strugą motocyklowe mistrzostwa Warszawy, w których pierwsze miejsce zajął Gembala z Krakowa przed Mielechem i Tomaszewskim.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Łyżwiarskiego na którym wybrano na prezesa nowego zarządu płk. Friedricha.

W meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy B w dniu wczorajszym IKP. pokonało Sztern 6:0 (2:0) zaś Bar Kochba uzyskała wynik bezbramkowy z Sokołem 0:0.

W wyścigu kolarskim szosowym na 50 klm. w Warszawie zwyciężył Igo (WTC) w czasie 1.39.19 przed Moczulskim.

(—) Najbliższe mecze ligowe odbędą się z okazji święta w czwartek dnia 3 maja. Dnia tego grają: w Krakowie: Garbarnia—Cracovia w Wielkich Hajdukach: Ruch—Podgórze, w Siedlcach: Strzelec—Legja. W Łodzi najbliższy mecz ligowy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, gdzie przeciwnikiem ŁKS-u będzie śląski Ruch. Pozatem w niedzielę odbędzie się w Warszawie mecz: Warszawianka—Legja.

(—) Najbliższy mecz o mistrz. łódzkiej klasy A odbędzie się w czwartek dnia 3 maja o godzinie 16-ej na boisku WKS-u między drużynami ŁKSG. i Makkabi. Będzie to jedyny mecz rozegrany tego dnia. Następnie w sobotę odbędzie się na boisku WKS. o godzinie 16.30 mecz. Hakoah—WKS. i w niedzielę o godzinie 11-ej: na boisku Widzewa: Widzew — KKS. na boisku ŁKS: ŁKSIb—Wima i na boisku Union Touringu: Union-Touring—Strzelecki Klub Sportowy.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Siedlecki uzyskał w rzutach b. dobre wyniki osiągając w kuli 14.88 m. i w dysku 43.83 m.

„Autobus stoczył się lekko do rowu"

głębokości 1 m. 80 cm. i szerokości 2 m. 30 cm.

Do Redakcji czasopisma „Echo"
w Łodzi
ul. Żwirki Nr. 2.

Na podstawie art. 21 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Państwa Polskiego Nr. 14 poz 186) proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Echo" następującego sprostowania, w sprawie opisanego w Nr. 104 czasopisma „Echo" wypadku p. t. **„Autobus w rowie na linii Łódź-Warszawa".**

1) nieprawdą jest, że w dniu 17 kwietnia 1934 r. około godziny 3-ej popołudniu, na pograniczu województw łódzkiego i warszawskiego pod wsią Dobrzeliska pod Żychlinem, wydarzyła się katastrofa samochodowa. autobusu pasażerskiego firmy Goldman i S-ka, utrzymującego komunikację pomiędzy Łodzią a Żychlinem, skutkiem której karoserja została doszczętnie zniszczona, spod gruzów zaczęły się wydobywać jęki ramnych, że wielu z pośród pasażerów odniosło okaleczenia i, że ofiarom katastrofy udzielił pierwszej pomocy zawezwany lekarz z Żychlina.

2) natomiast prawdą jest, że w dniu 16 kwietnia 1934 r autobus firmy Goldman i S-ka, kursujący na linj Łódź-Żychlin u wylotu wsi Dobrzelin, w kierunku Żychlina, odległej od granicy wojew. łódzkiego około 8 klm., przy wymijaniu na ostrym zakręcie furmanki naładowanej węglem i wskutek uderzenia kołem samochodu o kamień przydrożny, stoczył się lekko do rowu, o głębokości 180 cm. i szerokości 230 cm., doznając tylko stłuczenia jednej szyby, jak również że samochodem tym jechała tylko jedna pasażerka zam w Żychlinie i obsługa smochodu, którzy żadnych obrażeń cielesnych nie odnieśli i żaden lekarz do udzielenia pierwszej pomocy nie był wzywany, a przejeżdżający wtedy własnym samochodem lekarz dr. Krukowski z Żychlina zatrzymał się tylko z ciekawości.

Komendant Powiatowy P. P.
St. Szewczyk, komisarz.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — „Towariszcz".
Adrja — Wróg we krwi.
Amor — Upiór Paryża.
Capitol — Kocha... lubi... szanuje...
Casino — Pieśniarz Warszawy.
Corso — I. 6 godzin życia. II. Królowa podziemi.
Czary — I. Branka syna puszczy; II. Miłość w aucie.
Grand-Kino — Porwanie.
Metro — Wróg we krwi.
Mimoza — Ostatnia carowa.
Muza — Legion śmierci.
Oświatowy — I. Bunt młodzieży. II. Sensacja nad sensacjami.
Palace — Csibi.
Przedwiośnie — Gdybym miał miljon.
Rakieta — Jennie Gerhardt.
Roxy: — Cesarskie łowy.
Słońce — I. Tysiąc i druga noc. II. Dziwolągi".
Sztuka — Burza o brzasku.
Zacheta — I. Żółta maska. II. Narzeczona z Wiednia.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, ozór na kwaśno z klusecz ami, kompot z rababaru.

WINSZUJEMY.

Jutro: Filipowi i Jakubowi
Wschód słońca 4.07
Zachód — 18.56
Długość dnia 14.47
Przybyło dnia 6.33
Tydzień 18.

Krwawienie z nosa i dziąseł
może być objawem ciężkiej choroby.

Istnieje cały szereg chorób, które objawiają się anemją, czyli niedokrwistością. Bladość skóry i śluzówek widocznych oraz osłabienie ogólne chorego odrazu rzucają się w oczy. Pod nazwą anemji, albo raczej oligemji, w ścisłem tego słowa znaczeniu rozumiemy tylko zmniejszenie

ilości ogólnej krwi

w organiźmie, np. na skutek utraty krwi przy dużych krwotokach. Zazwyczaj jednak pod tę nazwę podciągamy pewne choroby krwi, polegające na zmianach chorobowych w jej składzie. W wypadkach zmniejszenia się ilości czerwonych ciałek krwi z 5 miljonów w 1 mm. sześc. do 3—2 miljonów, anemję nazywamy oligocytemją.

Zmniejszenie zawartości hemoglobiny w czerwonych ciałkach również prowadzi do objawów anemji. Do szeregu tego rodzaju anemji należą, prócz anemji zwykłej, blednica czyli chloroza, i anemja złośliwa (rozwijająca się stopniowo silna anemja, z reguły śmiertelna). Leukemja czyli białaczka jest odrębną jednostką chorobową. Jako taka została ona opisana po raz pierwszy w r. 1845 przez Virchowa. Badanie składu krwi wykazało podówczas, że nie chodzi w danym przypadku o zmiany w ilości czerwonych ciałek krwi i zawartości w nich hemoglobiny, które mogą być prawie normalne, lecz o białe ciałka krwi, tak zwane leukocyty. Otóż, w białaczce wzrasta nadmiernie liczba tych właśnie ciałek, a prócz tego stwierdza się w nich

zmiany patologiczne.

W większości przypadków zmiany chorobowe w organiźmie zachodzą w śledzionie, szpiku kostnym i gruczołach limfatycznych, czyli w narządach, mających bezpośredni związek z wytwarzaniem elementów składowych krwi. Powody zaburzenia funkcji normalnej tych narządów, wpływające na nadmierną produkcję leukocytów są, jak dotychczas, niestety, zupełnie nieznane. Niektóre choroby zakaźne mogą podobno powodować białaczkę. Zatrucia, np. arszenikiem, złe warunki ogólne, wreszcie

usposobienie wrodzone

— są brane przez różnych autorów również pod uwagę. Przebieg choroby bywa ostry, albo bardziej powolny. W pierwszym wypadku choroba objawia się wysoką gorączką, postępującą bardzo szybko anemją i osłabieniem ogólnem,

krwawieniami z nosa i dziąseł,

i kończy się śmiercią w ciągu nawet kilku tygodni. W przypadkach przewlekłych objawy mają nasilenie słabsze, — dają się zauważyć czasem remisje choroby — okresy pozornej poprawy. Jednakże po upływie szeregu miesięcy stan chorego staje się beznadziejny.

Leczenie białaczki jest, jak dotychczas, tylko objawowe. Wszystkie środki, stosowane w anemjach, a nawet transfuzja krwi, nie dają wyników dodatnich. Rozpoznanie choroby ustala się na podstawie badania krwi. Obraz chorobowy krwi jest dla białaczki bardzo charakterystyczny, lecz, niestety, tragiczny dla chorego.

Co lepsze: dobroć czy sprawiedliwość?
Warunek prawdziwego szczęścia na ziemi.

Obserwując i zastanawiając się nad usposobieniami pojedyńczych ludzi i całych społeczeństw, łatwo dostrzegamy na każdym kroku tysiące wszelkich niesprawiedliwoci, tysiące wykroczeń przeciwko najzwyklejszej, najprostszej etyce u tych nawet, którzy, zdawałoby się, nie mają w sobie

ani złych instynktów,

ani przewrotnych zamiarów. Chcieliby może nawet czynić dobrze, ale im tak niby mimowoli się układa, że szalę ich czynów przeważa raczej zło, nie tak jaskrawe wprawdzie, aby się rzucało w oczy wszystkim dokoła, ale jednak zło, które popełniają w stosunku do jednych, a któregoby się wstydzili napewno wobec innych. Gdybyśmy zaś zdołali zajrzeć wgłąb duszy nawet ludzi najbardziej prawych i rzetelnych to i tam niejednokrotnie dostrzeglibyśmy pewne odruchy złe, niezawsze przez nich zwalczane. Taka już jest natura ludzka, że potrzebuje

nieustannego czuwania nad sobą.

Dobro nie zdobywa się łatwo. Trzeba się dobrze napracować i namozolić aby piędź za piędzią zdobywać te piękne i słodkie tereny, przynoszące nam pokój i godność człowieczeństwa.

Nie wszyscy niestety, pracują dobrowolnie, nad osiągnięciem coraz wyższych szczebli dobra. Przeciwnie, natura wobec rozleniwienia człowieka i jego niedbalstwa, popycha go

raczej ku złemu.

Niezbędną więc jest sprawiedliwość społeczna, która zdoła pohamować złe burzące się instynkty, aby świat nie stał się jakiemś kłębowiskiem piekielnych potworów, mordujących się wzajemnie z zapamiętaniem.

Sądy są trybunałami sprawiedliwości, normującemi współżycie poszczególnych jednostek i wywierającemi temsamem odpowiedni wpływ na społeczeństwo.

Surowość sądów odstrasza wiele osób od popełnienia czynów występnych. Surowość jednak nie jest bynajmniej wyrazem sprawiedliwości. Bo i sprawiedliwość niejednokrotnie musi kierować się względami

istotnej słuszności

i stosować nawet dobroć i łaskawość tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, gdzie warunki i okoliczności są tego rodzaju, że zwykła miara, nadająca się do innych wypadków, okazałaby się raczej okrucieństwem.

Sprawiedliwość czyni dobrze ale dobroć niekiedy

czyni jeszcze lepiej.

I gdyby przyszły czasy, że sprawiedliwość społeczna okazałaby się już zbyteczna, świadczyłoby to tylko, że powszechnie panuje dobroć na świecie.

Sprawiedliwość w pewnym stopniu majestatyczna, ma w sobie coś z chłodu i ciężkości gdy tymczasem dobroć jest czemś

słodkiem i pociągającem.

Słowem, jeśli kto woli, sprawiedliwość można nazwać rozwagą, rozumem, dobroć zaś uczuciem. Sprawiedliwość nie dopuszcza może nawet żadnych niemal wyjątków, dobroć zawsze kieruje się daną okolicznością często właśnie łagodzącą. Człowiek żyjący sprawiedliwie i czyniący sprawiedliwość, pełni swój obowiązek, człowiek dobry czyni coś więcej.

Bez sprawiedliwości na świecie nie byłoby mowy o społeczeństwie bez dobroci nie byłoby cnót ani osobistych, ani obywatelskich. Gdyby wszyscy ludzie na świecie byli sprawiedliwi, nie byłoby wówczas żadnego zamieszania, ale gdyby

wszyscy byli dobrzy,

wówczas dopiero zapanowałoby szczęście.

Wizja alkoholowa studentów
czy naprawdę wąż morski?

W stanie Massachusetts, miał się ukazać wąż morski w zatoce Penzance. Potwór przepłynął koło łodzi dwóch studentów, którzy zaatakowali go nawet wiosłami, lecz znikł w głębinach morza.

Tomasz Ratcliffe, student uniwersytetu Harvarda, syn znanego przemysłowca w St. Louis, oraz Eryk Warbasse w Brooklynie syn prezesa Narodowej Ligi Kooperatystów, wybrał się łodzią motorową na przejażdżkę po morzu.

Rybacy, obserwujący studentów z brzegu zauważyli, że wpobliżu łodzi przepływał

długi szary wał,

a nawet uniosła się nad wodą jakgdyby głowa potwora, którą Ratcliffe zaatakował wiosłem. Wówczas głowa zanurzyła się i studenci skierowali szybko łódź ku wybrzeżu.

Obydwaj przyjaciele opowiedzieli swoją przygodę w następujących słowach:

„O godzinie 3-ciej popołudniu wybraliśmy się motorówką w podróż po zatoce portowej. Na skraju zatoki skusiło nas popłynąć nieco dalej od portu, lecz bliżej wybrzeża, zajętego przez rybaków. Nagle ujrzeliśmy unoszący się nad wodą szary kadłub. Zdawało się nam, że są to zwłoki naszego kolegi Williama Hultena, który zatonął przed tygodniem. Zbliżyliśmy się do mniemanych zwłok na odległość 10-ciu stóp — i oto ujrzeliśmy potężną głowę potwora morskiego, wznoszącą się nad wodą. Widzieliśmy zupełnie wyraźnie płaski nos i olbrzymie oczy. Głowa przechodziła następnie w tułów przypominający węgorza, lecz pokryty łuskami, ogon zaopatrzony był w płetwę. Długość węża morskiego wynosiła około 10 m.".

DAKTYLOSKOPJA BYŁA ZNANA
już starożytnym Chińczykom.

Daktyloskopja jest to, jak wiadomo, nauka o rozpoznawaniu tożsamości człowieka na podstawie odcisku palców.

Sztukę tę Chińczycy znali już 700 lat przed nar. Chrystusa. W Europie problemem tym zaczęli się zainteresować uczeni dopiero w 17 wieku. Jak twórcę tej sztuki uważać należy italskiego anatoma Malpighiego który w roku 1686 spostrzeżenia swe o odciskach palcy **sformułował w liście** do jednego ze swoich przyjaciół. W ślad za nim poszedł czeski profesor anatomji Purkyne, który w dziele swem o badaniach fizjologicznych systemu skóry w roku 1826 po raz pierwszy opisuje odciski palców. Badacz angielski Faulds, który znalazł tego rodzaju odciski na przedhistorycznych japońskich wyrobach ceramicznych, zwraca jako pierwszy w roku 1881 uwagę na to, że odciski te posłużyć mogą do wykrycia

tożsamości zbrodniarzy.

Ostateczne opracowanie sposobów daktyloskopji dla celów kryminalistyki zawdzięczamy fizjologowi angielskiemu Galtonowi. Dzisiaj daktyloskopja ma zastosowanie bardzo szerokie. Władze policyjne prowadzą spisy wszystkich przestępców, ilustrowane odciskami ich palcy.

Daktyloskopja także w innych dziedzinach oddaje poważne przysługi. W Austrji np. wszyscy Cyganie muszą zgłaszać się po ukończeniu 14 roku życia do władzy policyjnej i tam zostawić odcisk swego palca, który w wielu wypadkach dokładniej określa tożsamość danego osobnika, niż jego nazwisko

„Żelazny kanclerz" tańczy...
Wielcy ludzie też miewają nieraz słabostki.

W pamiętnikach, wydanych niedawno przez hrabinę Schwele, wdowę jednego ze znanych urzędników dworu niemieckiego, znajduje się ciekawe opowiadanie o pasji księcia Bismarka do tańców.

„Żelazny kanclerz" tańczył do późnej starości, pomimo tego, że już za młodu wstydził się tej słabostki, która zupełnie nie licowała z jego stanowiskiem i powagą.

Pewnego dnia na balu dworskim cesarz Wilhelm I wyszedł ze sali do parku i, przechadzając się po tarasie, zauważył w głębi tego ostatniego Bismarka, wirującego w takt walca przy dźwiękach muzyki, dolatującej przez otwarte okna. Wysoki dygnitarz na widok cesarza speszony przerwał taniec, lecz Wilhelm, udając, iż niczego nie zauważył, pośpiesznie odwrócił się w drugą stronę, z trudem powstrzymując śmiech.

Zdaniem Bismarka taniec nie tylko nie męczy, lecz stanowi

zupełny odpoczynek.

Po długim dniu mozolnej pracy po przyjęciu szeregu interesantów, ten wybitny mąż stanu tylko w walcu znajdował ukojenie, wypoczynek i jak mawiał: „ciepłą kąpiel" dla nerwów. Szczególnie podobały mu się walce Straussa, przy lekkich, unoszących dźwiękach przy których mógł godzinami tańczyć bez przerwy. Podczas tańca kanclerz

nie lubił rozmawiać

z partnerką, a gdy dama usiłowała wszcząć rozmowę, gentleman jednosylabowym wyrażeniem dawał do zrozumienia, że nie czas na pogawędki.

J. K.

Kapelusz z gazety
nie mógł zastąpić cylindra.

Zbytnia formalistyka prowadzi zwykle do... komizmu. Oto przykład: regulamin posiedzeń parlamentu angielskiego wymaga, aby poseł podczas przemowy kładł na głowę kapelusz. Podczas jednej z sesyj posłanka chciała zabrać głos w sprawie poważnej. Ale odmówiono jej prawa głosu, gdyż była bez kapelusza. Wówczas posłanka, nie namyślając się długo, sporządziła sobie nakrycie głowy z gazety. To nie zadowoliło przewodniczącego. Kapelusz

nie był prawdziwy"...

Wniosek posłanki referował jej kolega, który posiadał wspaniały sztywny kapelusz.

Romantyczny kominek
padł ofiarą rozwoju techniki.

Kominek choć owiany urokiem poezji i tradycji, nie jest rzeczą praktyczną, to też staje się przeżytkiem i rzadkością. W życiu miejsce jego zajęły najpierw piece, a obecnie ogrzewanie centralne, rozszerzające coraz więcej swoje panowanie. Ameryka już oddawna posiada nawet ogromne

ogrzewalnie miejskie,

dostarczające pary cieplnej abonentom, podobnie, jak gazu i elektryczności dostarczają gazownie i elektrownie. W podobny też sposób liczniki obliczają zużytą przez abonenta energję cieplną. Pierwsza ogrzewalnia miejska powstała już w r. 1877 w Lockport w Stanach Zjednoczonych, a w tej chwili posiada je około

500 miast amerykańskich.

W Europie system ten zjawił się dopiero w r. 1922 najpierw w miastach niemieckich: w Hamburgu i Kilonji. W Hamburgu ogrzewania dostarcza około 100 milj. kaloryj na godzinę i jest uznana za tak dobrą, że w ciągu najbliższych 10 lat Niemcy mają zamiar założyć podobne jej w stu swoich miastach. Poza Niemcami sprawą centrali miejskich najwięcej zajmuje się Belgja, Holandja, Austrja, Czechosłowacja i Rosja. Poruczona też była u nas w związku z budową Gdyni. Technika XX wieku pracuje nad zagładą kominka, ale ogrzewalnie centralne dostarczają i lepiej i więcej ciepła niż płonące na kominku szczapy, więc trzeba pogodzić się ze śmiercią poetyckiego kominka.

Metrowy paszport.

Paszport z wizami, uprawniającemi do przejazdu przez Kaukaz, Persję, Afganistan i Turcję osiągnął długość półtora metra.

Przeprowadzka... domu z Europy do Australji.

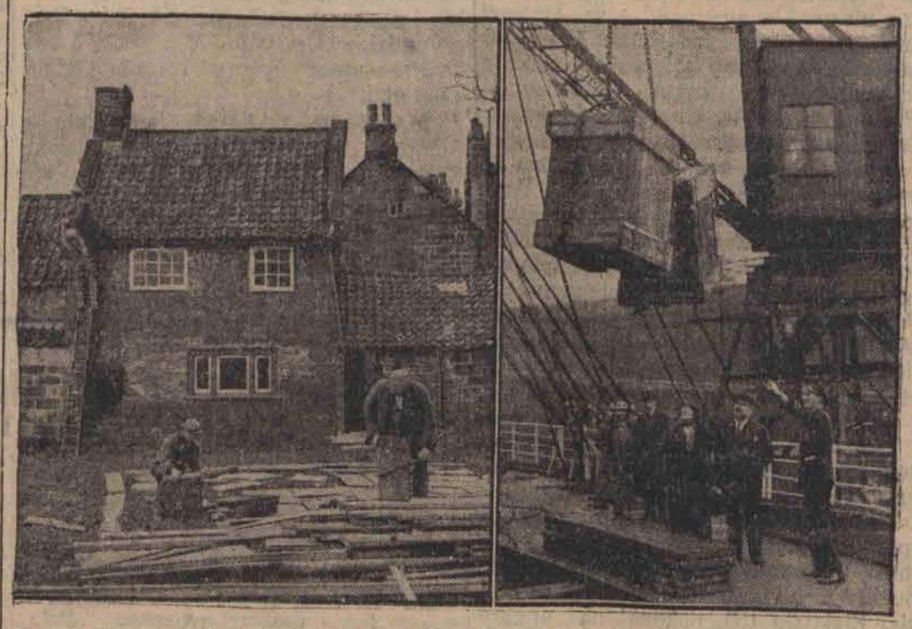

Dom odkrywcy Australji (1769) kapitana Cooka został rozebrany i załadowany na okręt. Każda część jest dokładnie opisana i ponumerowana, tak, że ustawienie domu w Australji nie napotka na trudności.

PODSŁUCHANE.

REPRYMENDA.

Żona: — Dłużej tego nie zniosę! Przedwczoraj przyszedłeś wczoraj do domu, wczoraj przyszedłeś dzisiaj do domu, jeżeli dzisiaj przyjdziesz jutro do domu, to nie masz się tu po co pokazywać!

ZNAWCA.

— Czy pan zna „Halkę"?
— Nie, piję tylko Winkelhausena.

DYLEMAT.

— Halino, czy twoi rodzice zgodzili się na nasze zaręczyny?
— Jeszcze nic nie wiem. Ojciec nic nie powiedział, a matka czeka co powie, aby mu się sprzeciwić.

W ŻEŃSKIM GIMNAZJUM.

Nauczyciel: — Co to jest estetа?
Niema odpowiedzi.
Nauczyciel: — W takim razie proszę mi powiedzieć co to jest estetyka?
Uczeń: — Nauka o pięknie.
— Dobrze. A czem w takim razie jest estetа?
— Przystojnym nauczycielem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2y.

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski